Rok IV. Nr. 4.

Opłata ryczałtowa.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

Po raz ostatni załączamy w dzisiejszym numerze **kwestjonarjusz ewidencyjny,** który prosimy niezwłocznie wysłać do Okręgu.

TREŚĆ:

Str.

Stanisław Godecki — Wychowanie państwowe 115

St. Starościak — Hospitacja szkoły przez jej kierownika (D. c. n.) 123

Hanna Obiezierska — Wiosenne hodowle szkolne (dokończenie) 128

T. A. Jarzyna — W sprawie lekcyj praktycznych 133

Dr. Adam Ma-ski — Uwagi nad językiem polskim Polaka z Mandżurji . . . 135

Aleksander Litwin — Organizacja konferencyj rejonowych (dokończenie) . . 143

Kolonje wypoczynkowe 147

Wywczasy letnie dla nauczycielstwa nad jeziorem Narocz 148

XI Zgromadzenie Okręgowe 150

Jak należy postępować przy przyjmowaniu nowych członków 151

Kurs dla nauczycieli szkół powszechnych 152

Zjazd Okręgowej Komisji Społeczno-Oświatowej 153

Z życia Wileńskiego Koła Sekcji Naucz. Robót Ręczn. i Rys. przy Z. N. P. . 153

Niedzielne Uniwersytety Ludowe 155

Kronika 156

Marja Ławrukiańcówna — Konferencja 157

Marja Sinkiewiczówna — Daj, dawaj i dawać nie przestawaj! 159

Odpowiedzi Redakcji 160

Książki nadesłane 160

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: **Dąbkowski Stanisław.**

Pismo wychodzi 15-go każdego miesiąca prócz feryj wakacyjnych.

Cena numeru 60 gr. — dla członków Związku N. P. 50 gr..

Prenumerata roczna 6 zł. — dla związkowców 5 zł.

Zakłady Graficzne „ZNICZ" — Wilno, Biskupia 4.

Rok IV. Wilno — Kwiecień — 1933 Nr. 4.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM ORAZ SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. 3 maja 13 m. 7. — Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

Wychowanie państwowe.

Wychowanie jest czynnością o charakterze pozytywnym. Czynność pozytywna musi być uwieńczona wynikiem, a więc musi być celowa. Pracę tę wykonywuje nauczyciel-wychowawca przy pomocy różnych metod i środków. Objektem tego działania jest uczeń-wychowanek.

Pedagogika i praktyka mówią nam, że wychowanie jest skuteczne, że cele, stawiane przez wychowanie, mogą być zrealizowane. Ta wiara w skuteczność wychowania i doświadczenie nakładają na nas obowiązek wytknięcia szkole celów wychowawczych. Współczesna opinja teoretyków myśli pedagogicznej jest zupełnie zgodna co do tego, że wychowanek opuszczający szkołę powinien być jednostką uspołecznioną. Coraz bardziej interesy jednostki wiążą się z interesem społecznym. Na społeczeństwo, jako zbiorowość, życie współczesne nakłada coraz więcej obowiązków w stosunku do poszczególnych jednostek. Jednostka, w okresie swej pełnej zdolności do pracy, musi opodatkować się na rzecz społeczeństwa, po to, aby społeczeństwo mogło śpieszyć z pomocą tym jednostkom, które z tych, czy innych powodów utraciły zdolność do pracy. Zagadnienie ubezpieczeń społecznych i świadczeń socjalnych jest wyrazem tych potrzeb życia współczesnego.

Te same prądy nurtują i polską myśl pedagogiczną. W-g profesora Znanieckiego uczeń w szkole — to kandydat na obywatela i członka społeczeństwa. Samo jednak zagadnienie ideału wychowawczego czekało w odrodzonem państwie polskiem dość długo na

ostateczne rozwiązanie. Ustalenie celu wychowawczego dla współczesnych pokoleń nie jest rzeczą łatwą, tem bardziej w naszych, tak pod każdym względem nowych i odmiennych warunkach. Ostateczne rozwiązanie tego zagadnienia było odkładane. Chętniej realizowano reformę w dziedzinie programów i metod nauczania oraz wychowania. Zadanie to bardzo odpowiedzialne, należało jednak jak najprędzej rozwiązać. Trzeba było koniecznie nauczycielowi wskazać cel jego pracy. Potrzeba tego celu była coraz bardziej odczuwana. Jedni szukali ideału w Kom. Edukacji Narodowej i pragnęli ten drogi i cenny historycznie ideał XVIII w. uczynić żywym ideałem dla wieku XX! Drudzy pracę swą orjentowali wg. innych celów. Wreszcie byli i tacy, co łódź szkolną prowadzili bez mapy i kompasu!

Sprawa dojrzała i stała się potrzebą palącą! Oczy i uszy wszystkich zwracały się w tym kierunku, skąd miało przyjść wskazanie! Zwracano się do ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. Minister, jako najwyższy zwierzchnik szkolnictwa w Państwie i jako najbardziej odpowiedzialny za wychowanie młodych pokoleń, był, z tytułu swej służby, powołany do wskazania dokąd ma dążyć szkoła i jaki przed nią stoi ideał wychowawczy. Rozwiązanie tego nad wyraz trudnego zadania wziął na swoje barki ś. p. minister Sławomir Czerwiński.

Minister Czerwiński zdawał sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności przed współczesnymi i przed historją za rozwiązanie problemu, co ma być ideałem wychowawczym dla Odrodzonego Państwa Polskiego.

Ideał wychowania ma być wyrazem potrzeb współczesnych i dążeń rozwojowych przyszłości. Musi jednak liczyć się z przeszłością, z tradycją i kulturą dziejową, musi wreszcie liczyć się z psychiką społeczeństwa.

Analizując życie współczesne, przyglądając się bacznie dzisiejszej polskiej rzeczywistości, studjując dążenia społeczne w okresie ostatniego stulecia, wnikając bardzo subtelnie w perspektywy przyszłości, doszedł minister Czerwiński do wniosku, że **państwu polskiemu potrzebny jest zdolny do walki pracownik**. Polskiej rzeczywistości nie wystarczy teraz tylko grupka „romantyków", zdolnych do bohaterstwa i do poświęcenia swego życia. Tak samo nie wystarczy nam grupa „pozytywistów", która będzie pracować i wytwarzać różne dobra materjalne i kulturalne. W państwie polskiem dzisiaj wszyscy muszą umieć pracować, wszyscy muszą być dobrymi pracownikami dnia szarego, codziennego.

Ci sami jednak ludzie muszą posiadać zdolność do tworzenia czynów niecodziennych! Zdolność do bohaterstwa winna być w duszach wszystkich obywateli-pracowników.

To bohaterstwo walki i bohaterstwo pracy codziennej ma być cechą istotną obywatela odrodzonego Państwa Polskiego.

Ideał ten, jak widzimy, jest syntezą tych wartości, jakie tkwiły w społeczeństwie. Dalsze podtrzymywanie podziału na „romantyków" i „pozytywistów" nie jest wskazane.

Dla współczesnego Państwa Polskiego trzeba wychować nowego obywatela, który będzie syntezą wartości psychicznych, tkwiących w społeczeństwie. Praca ta jest możliwa, gdyż wychowanie jest skuteczne nietylko w odniesieniu do jednostek, ale w stosunku do całej grupy, a w danym wypadku — do grupy społecznej, tworzącej państwo. Narody podlegają ewolucji i wpływom procesów samowychowania. Obecnie nauczyciel ma jasno wytknięty cel swej pracy pedagogicznej. Obecny minister p. J. Jędrzejewicz w ustawie z dn. 11 marca 1932 r., o ustroju szkolnictwa, potwierdza stanowisko swego poprzednika i w ten sposób precyzuje zadania wychowania: „ustawa niniejsza wprowadza takie zasady ustroju szkolnictwa, które mają państwu ułatwić organizację wychowania i kształcenia ogółu na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, obywatelom tym — zapewnić jak najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne oraz jak najlepsze przygotowanie do życia, zdolniejszym zaś i dzielniejszym jednostkom ze wszystkich środowisk umożliwić osiągnięcie najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia".

Wnikając w treść tych słów widzimy jasno, jakie zadania ma spełnić wychowanie w stosunku do państwa i społeczeństwa.

Ustawy Kom. Eduk. Narodowej mówiły: „jemu dobrze i z nim dobrze". Cytowana wyżej ustawa z 11 marca 1932 r. na pierwszem miejscu stawia interes społeczeństwa, zorganizowanego w państwo. **Państwo, jako najdoskonalsza forma życia społecznego, winno stać się ideałem dla obywatela.** W służbie dla tego ideału obywatel powinien składać pracę swą codzienną, a w razie potrzeby i czyn swój bohaterski.

Państwo, jako organizacja ludzi, stale zamieszkujących ściśle określone terytorjum, winno stać się najwyższem dobrem moralnem obywatela. Państwo, jako moralna organizacja społeczna, dąży do jak najlepszego zaspokojenia potrzeb moralnych i materjalnych

swych obywateli. **Poziom moralny życia państwowego zależy od poziomu moralnego obywateli.** Można z całą słusznością twierdzić, że jacy obywatele, takie państwo.

Innej, doskonalszej formy życia społecznego ludzkość nie stworzyła. Państwo, jako forma organizacyjna życia społecznego, ulega ewolucji i doskonaleniu. W miarę podnoszenia się poziomu moralnego życia obywateli, będzie podnosić się państwo jako wartość moralna. O zrównaniu poziomu moralnego całego społeczeństwa trudno jest marzyć i może zadługo trzeba byłoby czekać. Dlatego obowiązkiem elity moralnej społeczeństwa jest czuwanie nad tem, aby poziom życia państwowego był wysoki.

Ten oręż moralny w życiu publicznem odgrywa bardzo dużą rolę, czego zresztą dowodem, o ile idzie o życie polskie, są wypadki majowe 1926 roku.

Interes zorganizowanego społeczeństwa nakłada na państwo obowiązek czuwania i kierowania wychowaniem publicznem. Minister WR. i OP., jako czynnik odpowiedzialny, jest powołany do kierowania tą funkcją życia publicznego i na nim ciąży obowiązek wskazania swoim współpracownikom-nauczycielom celu ich pracy. Rzeczą nauczyciela jest wczuć się w intencje swego zwierzchnika, wykazać maksimum dobrej woli i umiejętności w realizowaniu tego celu. Nauczyciel winien pamiętać o tem, że za jego pracę minister oświaty ponosi odpowiedzialność. Z tego jasno wynika, że ustalanie celów pracy pedagogicznej nie należy do pojedyńczego nauczyciela, czasami młodego i mało doświadczonego, że obowiązek ten jest złożony na barki ministra oświaty, a do nauczyciela, tak jak i do żołnierza w szeregu, należy jak najdokładniejsze wykonanie woli swego zwierzchnika i dowódcy. Przy wykonywaniu swego obowiązku służbowego minister oświaty poważnie liczy się z opinją nauczycielstwa. W pracy jednak musi być jeden kierunek i jeden front, a pracowników obowiązuje karność i dyscyplina służbowa.

W życiu państwowem wiele czynników spełnia tę funkcję wychowania obywatela. Dla przykładu przytoczę wojsko, jako czynnik wychowania obywatelskiego. Praca wychowawcza armji nowoczesnej musi być bardzo poważna. Trzeba pamiętać, że tylko obywatelowi wychowanemu można dać broń do ręki. Obok różnych czynników, szkoła jest najpoważniejszą i specjalnie do tego powołaną instytucją wychowania państwowego. Przez szkołę przechodzi całe młode pokolenie. **Szkoła więc jest odpowiedzialna za wychowanie obywatelskie**

młodzieży. Szkoła winna tak wychować młodego obywatela, aby w przyszłości był on zdolnym do walki pracownikiem, dla którego państwo będzie najwyższem dobrem moralnem.

Szkoła więc musi być świątynią kultu dla państwa. Wszystkie środki działania pedagogicznego, jakiemi dysponuje szkoła, muszą być zmobilizowane i zużyte do zrealizowania naczelnego celu wychowawczego szkoły.

Wszystkie zabiegi dydaktyczne i pedagogiczne muszą byćześrodkowane przy naczelnej idei — t. j. przy państwie. Wychowanie państwowe młodzieży musi być pracą codzienną, systematyczną i wszechstronną.

Należy więc dla tej idei wyzyskać przedmioty nauczania. Obok celów materjalnych i formalnych, obok wychowania religijnego, praktycznego, moralnego, estetycznego i fizycznego, należy wyraźnie żądać, aby przez wszystkie przedmioty nauczania realizowano cele wychowania państwowego. Błędnem jest mniemanie, że do tego celu jest powołany specjalny przedmiot, t. j. Nauka o Polsce. Materjał nauczania z religji, polskiego, historji, geografji, przyrody, ćw. cielesnych i t. d. musi oddziałać wychowująco. Dziecko na zapytanie, po co było w kościele 11 listopada i za kogo się modliło, niechaj odpowie ze świadomością, że modliło się za pomyślność odrodzonego Państwa Polskiego. Matematycy wątpią, czy przy rachunkach można wogóle wychowywać, a zwłaszcza wychowywać obywatelsko. Można, i to nawet bardzo skutecznie. Poznać Polskę od strony liczby, a więc i od strony możliwości państwowych, będzie bardzo cenne i celowe, bo to przysporzy państwu trzeźwo myślących obywateli. Materjał naukowy i stosowne metody nauczania mogą wywrzeć bardzo poważny wpływ wychowawczy. Bo trzeba zrozumieć, że wychowanie państwowe to nie chorągiewka z bibułki, lub nadużywanie nazwiska wskrzesiciela państwa. Chcąc, aby praca była skuteczna, każdy nauczyciel, w związku ze swym przedmiotem nauczania, winien opracować sobie plan, w jaki sposób materjał wyzyska dla celów wychowawczych. A na posiedzeniu okresowem rady pedagogicznej, składając sprawozdanie, poinformuje kolegów, jak materjał nauczania wykorzystał dla celów wychowania państwowego. Obok nauczania w szkole musi zaistnieć program pracy wychowawczej. Praca ta winna odbywać się na terenie poszczególnych klas i na terenie organizacyj uczniowskich. Program pracy wychowaczej na terenie klasy, jako grupy społecznej, musi być związany z organizacją samorządu. Samorząd klasowy wi-

nien zaistnieć już od klasy pierwszej. Zrozumiałą jest rzeczą, że zakres życia samorządowego w klasie I-ej, a VII-ej będzie różny. Stosunek praw autonomicznych do praw heteronomicznych będzie inny. Już w I klasie z woli młodzieży może powstać prawo niepisane, np.: nie spóźniać się do szkoły, nie rzucać papierków na podłogę, polecenia dyżurnego kolegi należy spełniać i t. p. Młodzież już na tym stopniu będzie wdrażać się do życia gromadnego. Młodzież od najmłodszych klas będzie wyrabiać w sobie te powściągi wewnętrzne, będzie coraz bardziej zdyscyplinowana, będzie umiała słuchać, a jak zajdzie potrzeba, umiejętnie rządzić. W pracy tej na terenie samorządu klasowego nauczyciel musi mieć program i co okres winien składać sprawozdanie z rzeczy dokonanych i z wyników.

Wreszcie poszczególne organizacje uczniowskie na terenie szkoły w programie swych prac muszą wyraźnie sprecyzować swój pozytywny stosunek do wychowania państwowego. Praca więc tych organizacyj winna być szkołą przygotowującą młodzież do życia obywatelskiego. Naczelnem dążeniem wszystkich organizacyj powinna być służba dla państwa. Czy to będą organizacje społeczno-gospodarcze, jak np. spółdzielnie uczniowskie, lub szkolne kasy oszczędności, czy to będzie L. O. P. P. lub P. Cz. K., czy organizacja PW. i WF. lub harcerstwo — wszystkie te instytucje, oparte o zasady samorządowe, winny posiadać jasny i wyraźny program swej pracy dla państwa. W organizacjach tych młodzież „wyżywa się" i w organizacjach tych budzą się zainteresowania.

Skuteczność wychowawcza tych prac zależy w dużym stopniu od metod pracy. Dlatego zasada samodzielności i aktywności obowiązuje w całej pełni. Niechaj praca np. LOPP. nie sprowadza się do zbierania składek, lub niechaj dziecko bezrobotnych rodziców nie będzie pozbawione możności należenia do szkolnego kółka LOPP. Praca na rzecz tej organizacji może być bardzo wartościową wychowawczo formą świadczenia.

Uogólniając powyższe rozważania należy stwierdzić, że poprzez przedmioty nauczania i różne formy pracy wychowawczej, jak samorząd szkolny i organizacje uczniowskie, oraz przez odpowiedni dobór metod nauczania i wychowania, szkoła może rozwinąć skuteczną, planową i celową pracę, zmierzającą do wychowania młodzieży na dobrych obywateli państwa.

Kształtowanie się osobowości uczniów odbywa się na terenie szkoły. W okresie młodzieńczym do duszy dziecięcej dostają się ziarna

idei, które stają się jądrem formującej się osobowości. Za posiew ideowy odpowiedzialna jest szkoła. Tak należy uprawiać glebę duszy dziecięcej, aby inne, szkodliwe ziarna nie mogły tam zakiełkować. Należy zatroszczyć się, aby ideał państwa i służby da państwa trafił do duszy dziecięcej i zapuścił głębokie korzenie tak silnie, aby przyszłe, niespodziewane burze życiowe nie potrafiły tych ideałów wyrwać z serc i umysłów młodzieży.

Pamiętać należy, że ideału narzucić nie można. Ideę tę dziecko samo musi wprowadzić do swej duszy!

Dlatego konieczną jest rzeczą, aby w pracy te czynniki były wyzyskane.

Szkoła, jako budynek i poszczególne izby klasowe, muszą posiadać widome znaki kultu dla państwa. Znak Orła polskiego i portret Prezydenta Rzeczypospolitej winny być oprawione w ramy za szkłem i umieszczone na miejscu honorowem w klasie. Portrety zasłużonych synów ojczyzny nie powinny się kończyć na wieku XVIII. Trzeba młodzieży pokazać i Tego, który Polskę dzisiejszą uwolnił z niewoli zaborców i wyzwala ją z pod wpływu partyjników. Zasłanianie się brakiem rozporządzeń w tendencjach swoich jest zbyt przejrzyste! Hymn państwowy śpiewać należy tylko w momentach uroczystych i w postawie na baczność. Dalej należy zatroszczyć się o to, aby dom rodzicielski współdziałał ze szkołą w pracy społeczno-obywatelskiej. Rodziców należy zapraszać do szkoły i pokazywać im prace, zwłaszcza te momenty, gdzie zadaniem jest wychowanie obywatelskie młodzieży. Na zebraniach i konferencjach rodzicielskich należy zapoznać rodziców z programem pracy dla państwa i uświadomić rodziców, że praca nasza, w odróżnieniu od partyjnictwa, ma na celu interes wszystkich obywateli i całego państwa, że w tej robocie żądamy zrozumienia i poparcia. Gdy ideologja panująca w domu i w szkole będzie jednakowa, wtedy możemy być pewni, że zabiegi nasze będą skuteczne, że cele wychowawcze zrealizujemy. Odmienne ustosunkowanie się ideowe domu i szkoły może dać fatalne rezultaty: nastąpi rozdwojenie osobowości (dwulicowość może się zrodzić) i rezultat wychowania sprowadzi się do zera.

Dlatego też należy mówić o współpracy szkoły z domem, należy mówić nawet o wychowaniu rodziców. Wpływ środowiska rodzicielskiego i wpływ środowiska zwierzchników jest bardzo ważny. Sprawy czasem mogą tak daleko zajść, że nauczyciel w klasie będzie obcem ciałem, z którego młodzież będzie korzystała jedynie jako ze źródła wiedzy.

W mobilizowaniu różnych środków nie należy zapominać i o otaczającem dziecko społeczeństwie. Nauczyciel, a zwłaszcza kierownik, powinien trzymać rękę na pulsie życia społecznego. **Kierownik wraz z gronem swojem jest odpowiedzialny za poziom kulturalny swego obwodu szkolnego.** Szkoła winna brać udział w życiu społeczno-państwowem swego środowiska. Natomiast wszelkie niepożądane wpływy — paraliżować i do szkoły nie dopuścić. Wszystkie wyżej wymienione środki działania nie zastąpią jednak czynnika najistotnejszego w tej pracy, t. j. osoby nauczyciela. Rola nauczyciela w tej pracy jest decydująca i niezastąpiona. Najwyższy zwierzchnik naszego państwa, Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, istotę pracy nauczyciela ujął w następujące słowa: „Do serc młodzieży trafiają jedynie te prawdy, które stały się treścią życia wychowawcy".

Do tych słów nic więcej dodać nie można. Życzyć tylko sobie należy, aby państwo polskie było celem i treścią życia każdego wychowawcy-nauczyciela.

Nauczyciel musi krzewić wiarę w państwo i siać optymizm w duszach młodzieży.

Wreszcie, na zakończenie niniejszego artykułu, należy zastanowić się, czy zachodzi istotna potrzeba takiego kierunku wychowawczego, gdzie państwo ma spełniać rolę ideału?

Że taka potrzeba istnieje, tego dowodzić chyba nie potrzeba. Przecież wszystkie pokolenia polskie od 150 lat tęskniły, przez pracę i walkę dążyły do niezależnego bytu państwowego. Wolne, niezależne państwo jest warunkiem koniecznym do życia dla społeczeństwa, zamieszkującego obszar dzisiejszej Rzeczypospolitej. Rozwój każdej dziedziny życia gospodarczego i kulturalnego, dobrobyt i szczęście jednostek, wiąże się z niezawisłością państwową.

Wreszcie, posiadając już dzisiaj wolne i własne państwo, musimy wychować siebie i swoje dzieci dla życia w tem państwie. Musimy uświadomić sobie, że wielkość państwa zależy od wielkości obywateli.

I jak mówi M. Czerkawska o Polsce:

„I taką będzie, jaką ją stworzymy
Wysiłkiem woli, rąk, myśli i dusz:
Biedną i słabą lub wielką i mocną,
Idącą śmiało w blask przyszłych zórz.
I nie los będzie winien, lecz my sami.
Jeżeli niemoc przeżre ją, jak rdza,
Bo ona nami, a my nią jesteśmy!"

A wreszcie poza interesem własnym zorganizowanego społeczeństwa, dla którego Państwo Polskie jest dobrem najwyższem, trzeba spojrzeć na otaczającą nas rzeczywistość!

Na wschodzie państwo staje się religją dla młodych pokoleń! Na południu 7-letniemu chłopcu daje się karabin do ręki! A na zachodzie... Na zachodzie, to jeden z wybitnych pedagogów niemieckich głosi pedagogikę osoby i rzeczy. Dziecko wobec rodziny jest rzeczą. Jeżeli interes rodziny jako osoby, tego wymaga, to można poświęcić życie dziecka. Np. kto ma zginąć: dziecko, czy matka? Dziecko trzeba zabić, aby uratować życie matki, która jest potrzebna dla innych dzieci w rodzinie. Dalej rodzina będzie rzeczą wobec interesów większej grupy społecznej, np. mieszkańców jakiegoś miasteczka. Wtedy mieszkańcy miasteczka będą osobą, dla której poświęca się rzecz, t. j. w danym wypadku — rodzinę. Analogicznie dalej dojdziemy do grupy, którą jest 64-miljonowe społeczeństwo państwa niemieckiego. Jeżeli interes tej grupy, jako osoby, będzie tego wymagał, to należy bez skrupułów poświęcić życie np. 1 miljona młodych mężczyzn. Ten jeden miljon wobec 64 miljonów będzie tylko rzeczą!

Wobec takiej otaczającej nas rzeczywistości pedagogicznej nie możemy mieć opaski na oczach!

Pedagogika nasza musi być realna! I musi być taką w imię dobra młodych pokoleń naszego społeczeństwa, które zorganizowało się w Państwo Polskie.

A wniosek z tego jeden: szkoła musi służyć państwu, musi wychować świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej.

W tej dziedzinie w żadne kompromisy wdawać się nie możemy!

Stanisław Godecki.

Hospitacja szkoły przez jej kierownika.

Referat wygłoszony na kursie kierowników publicznych szkół powszechnych w Wilnie w marcu 1933 roku.

Rozporządzenie Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z dnia 25 czerwca 1923 r., zawierające regulamin dla kierowników publicznych szkół powszechnych normuje zakres ich czynności w świetle zadań i obowiązków w stosunku do szkoły i personelu nauczycielskiego. Regulamin ten, jak też i Regulamin dla Rad Pedagogicznych, określają dość wyraźnie zakres czynności organizacyjno-administra-

cyjnych, ogólnie jednak mówią o roli kierowników szkoły w odniesieniu do ich czynności wychowawczo-dydaktycznych, a zwłaszcza hospitacyjnych.

Okoliczność powyższa przez wielu kierowników jest pojmowana w taki sposób, że kierownik szkoły staje zbyt daleko od spraw już nawet i wychowawczych, a zwłaszcza od wielu spraw dydaktycznych. i wpływ jego na podniesienie strony wychowawczej, udoskonalenie metody pracy i postępowanie w dziedzinie nauczania są w tych okolicznościach słabe. Życie szkoły układa się w większym stopniu w zależności od indywidualności nauczycieli, niż osobowości kierownika szkoły. Niekiedy z inicjatywą twórczą występują nietylko jednostki lecz już grupy personelu nauczycielskiego, lub nawet cała Rada Pedagogiczna szkoły, przechodząc w swej inicjatywie ponad kierownikiem szkoły.

Wytworzenie się takich stosunków w każdym razie ujemnie odbija się na całokształcie życia szkoły i wyznacza kierownikowi rolę i pozycję dla niego niewłaściwą. Wszak kierownik szkoły winien być duszą szkoły, jej sercem i rozumem; jest on:

a) organizatorem warunków pracy w szkole,

b) administratorem szkoły,

c) ideowym a fachowym inicjatorem poczynań wychowawczych,

d) instruktorem i doradcą grona nauczycielskiego w sprawach wychowawczych i dydaktycznych szkoły.

I. ORGANIZACJA PRACY.

Zanim jednak kierownik szkoły przystąpi do swych czynności hospitacyjno-wizytacyjnych winien ze swej strony uczynić wszystko, co do niego należy w dziedzinie organizacyjno-administracyjnej. Dział organizacyjno-administracyjny szkoły obejmuje:

A) Dziedzinę życia gospodarczego, a więc:

1) organizację obwodu szkolnego,
2) lokal szkoły, boisko, ogród szkolny,
3) zaopatrzenie szkoły w niezbędne, a odpowiednie sprzęty i pomoce naukowe.
4) organizację pracowni: przyrodniczej, robót ręcznych, gospodarstwa domowego,
5) zaopatrzenie szkoły w opał i światło,
6) przydział odpowiedniej obsługi.

B) Dziedzinę higjeniczno-społeczną:

1) ogrzewanie, oświetlanie, wentylacja lokalu, czystość obejścia szkolnego i miejsc ustępowych,
2) kąpiele dzieci i troska o czystość dzieci pod każdym względem,
3) dożywianie dzieci, zaopatrzenie potrzebujących w ubrania, obuwie, książki i zeszyty,
4) opracowanie form współdziałania domu ze szkołą w sprawach wychowania, nauczania i opieki społecznej,
5) opracowanie programu prowadzenia pracy społecznej i oświatowej przez szkołę w terenie.

C) Dziedzinę dydaktyczną:

1) dobór personelu nauczycielskiego, a w związku z tem organizacja dokształcania nauczycielstwa,
2) podział pracy wychowawczej i nauczycielskiej między personel nauczycielski; organizacje szkolne, wycieczki, podział oddziałów i przedmiotów, świetlica, bibljoteka szkolna, czytelnictwo, dyżury,
3) opracowanie podziału godzin z uwzględnieniem zasad psychologicznych i dydaktycznych, oraz rozkładów okresowych i miesięcznych, materjału nauczania z uwzględnieniem zasady koncentracji i korelacji przedmiotów,
4) opracowanie planu i metody postępowania wychowawczego (plan pracy wychowawczej).

Uzdolnienia i zainteresowania o charakterze administracyjnym wiążą się ściśle z uzdolnieniem i zainteresowaniami kierownika w dziedzinie organizacyjnej, gdyż organizacja warunków pracy wymaga stałego i ścisłego kontaktu przez oddziaływanie na nią inicjatora i organizatora.

Wartość inicjatywy i uzdolnień kierownika zależnemi są nietylko od trafnych pomysłów, lecz, w wielkiej mierze także, od jakości ich zrealizowania i pożytku, jaki ta realizacja przynieść może. Wobec tego piecza, nadzór i oddziaływanie kierownika, zmierzające do właściwego zrealizowania jego myśli i projektów, posiadają doniosłe znaczenie.

Umiłowanie zawodu i ideowe ustosunkowanie się kierownika do jego obowiązków, znajomość podstaw organizacji pracy, posiada-

nie odpowiedniego ogólnego wykształcenia i przygotowania zawodowego, to warunki gwarantujące mu osiągnięcie należytych wyników w pracy. Osobowość kierownika odbija się w obliczu szkoły. Bliskiem słuszności będzie twierdzenie, że szkoła jest taką, jakim jest jej kierownik.

II. CELE HOSPITACJI SZKOŁY.

1) Ujmując je ogólnie możnaby powiedzieć: hospitując szkołę kierownik ma na względzie sprawdzenie, czy dokonana przez niego organizacja warunków i samej pracy w wynikach swych jest celowa i zmierza do osiągnięcia celów, zakreślonych ustawą o ustroju szkolnictwa, a według postępowania przewidzianego programem szkoły, czy doprowadzi do osiągnięcia właściwych rezultatów (odbicie własnej indywidualności kierownika w zwierciadle pracy szkolnej).

W szczególności celem hospitacji szkoły przez jej kierownika jest:

a) zbadanie, z jakim skutkiem dokonywa się wychowanie, jak odbywa się nauczanie dzieci w warunkach zorganizowanych przez niego (nastawienie na pracę dziecka);

b) zbadanie, w jaki sposób i z jakim wynikiem odbywa się w warunkach przez kierownika zorganizowanych według planu przez niego opracowanego praca nauczyciela (metoda i wysiłek w pracy nauczyciela).

W rezultacie poczynionych spostrzeżeń i dokonanych badań, postawienie djagnozy w dostrzeżonych niedomaganiach organizmu szkolnego w celu zakreślania planu postępowania w przyszłości zmierzającego do usunięcia dostrzeżonych niedomagań, już to przez zmianę lub udoskonalenie metody pracy czy też dobór środków do spowodowania jej natężenia;

2) Cele hospitacji szkoły przez jej kierownika mogą się ścieśniać lub rozszerzać:

a) *w zależności od pory roku:* na początku roku szkolnego kierownik szkoły, hospitując klasę, ma na względzie poznanie całej jej grupy, lub zarysowujących się w niej grup mniejszych, lub też poznanie poszczególnych dzieci w klasie, albo też zmierzać może do poznania w tej klasie nauczyciela, a więc jego wykształcenia, przygotowania do zawodu, uzdolnienia, zainteresowania pracą wychowawczą i dydaktyczną, jego dążność do pogłębiania zdobytych wiadomości, ustosunkowanie się do dzieci lub przedmiotu i wogóle ideę jego pracy.

W czasie wizytacji szkoły, dokonywanej po upływie już np. półrocza kierownik szkoły może poza celami wskazanemi powyżej badać ogólny rozwój dzieci (cele formalne w nauczaniu), opanowanie przez nie materjału, przewidzianego programem z poszczególnych przedmiotów nauczania (cele materjalne w pracy szkolnej), stan klasy pod względem wychowawczym i nauczania;

b) *w zależności od zagadnienia,* które ma być zbadane po przez pryzmat i w przekroju pracy klasy, zachowania się dzieci lub postępowania nauczyciela, ewentualnie w płaszczyźnie przedmiotu nauczania. Z zagadnień, które mogą być już nietylko tematem czynionych obserwacyj, lecz tematem prowadzonych badań w klasie lub w przekroju przedmiotów nauczania, mogą być: zagadnienia wychowania wogóle, lub zagadnienia wychowania społeczno-obywatelskiego; zagadnienia opanowania języka, wymowa, posługiwanie się mową ustnie i w piśmie, zagadnienia sprawności myślenia, logika, ścisłość, zwięzłość, szybkość w orjentacji i t. p.

III. PRZYGOTOWANIE SIĘ KIEROWNIKA DO WIZYTACJI SZKOŁY

Przygotowanie, jakie winien posiadać kierownik szkoły ułatwia mu spełnienie jednej z poważniejszych jego czynności służbowych, jaką jest wizytacja szkoły, jednakże bardzo często nie wystarcza, jeśli hospitacja ma być przeprowadzona gruntownie i zmierza do osiągnięcia pewnych, zgóry a ściśle oznaczonych celów. Podobnie, jak w przygotowaniu się nauczyciela do lekcji należy rozróżnić:

a) przygotowanie pośrednie,

b) przygotowanie bezpośrednie.

Przygotowanie pośrednie kierownik szkoły zdobyć może przez przesłuchanie odpowiednich kursów, pracę samokształceniową, konferencje pedagogiczne, czytelnictwo, wycieczki w celu zwiedzenia ognisk pracy pedagogicznej na terenie innych szkół; opracowanie ogólnego planu hospitacyjnego, będącego programem jego czynności hospitacyjnych w odniesieniu do klas i przedmiotów nauczania lub zagadnień wysuwanych przez życie i programy szkolne.

Przygotowanie bezpośrednie czyni kierownik bezpośrednio przed rozpoczęciem lub w czasie prowadzenia wizytacji w szkole. Przygotowanie to między innemi polegać może:

a) na zapoznaniu się kierownika ze sposobem prowadzenia przez nauczyciela dziennika lekcyjnego i dziennika frekwencji,

b) zestawieniu materjału, zakreślonego rozkładem materjału naukowego z materjałem w danym czasie opracowanym,

c) zapoznaniu się dokładnem z metodą prowadzenia prac piśmiennych w klasie, zwłaszcza, o ile hospitacja ma się odbyć na terenia klas od III poczynając i wyższych;

d) zorjentowaniu się w zakresie już opracowanego materjału nauczania i w materjale, jaki ma być tematem pracy na lekcji, zwłaszcza o ile materjał ten obejmuje przedmiot, mniej interesujący kierownika;

e) przestudjowaniu najnowszej literatury pedagogicznej, dzieł, czasopism, traktujących o metodzie pracy danego przedmiotu, lub oświetlających zagadnienia, stanowiące myśl przewodnią w dokonywanej wizytacji;

f) przygotowanie w potrzebie odpowiednich testów, za pomocą których kierownik szkoły zamierza dokonać odpowiednich badań w klasie lub w dziedzinie danego przedmiotu;

g) przemyślenie i naszkicowanie planu swego postępowania, jakie ewentualnie może nastąpić w związku z zamierzeniem przejęcia prowadzenia lekcyj.

Z powyższego wynika, że czynienie bezpośrednich przygotowań do prowadzenia hospitacji w pełni zależnem jest od celów i charakteru zamierzonej hospitacji szkoły.

Charakter przygotowania do hospitacji może ulec częściowo zmianie, o ile celem wizytacji będzie, poza celami wymienionymi, lub jednocześnie z jednym z nich także i dokonanie kontroli pracy.

(D. c. n.)

St. Starościak.

Wiosenne hodowle szkolne.

(Dokończenie).

Dostarczone traszki umieszczamy w jaknajobszerniejszym słoju z wodą. Traszki są ogoniastemi płazami, a więc w postaci dojrzałej oddychają suchem powietrzem (płucami), mogą jednak nurkować niezwykle długo. Ułatwia im to na wiosnę stały pobyt w wodzie w przeciągu kilku tygodni, w czasie których samiczki składają skrzek. Samczyki w owym czasie odznaczają się jaskrawemi barwami na spodniej stronie ciała i ciemnym grzebieniem na grzbiecie, który później zanika. Po tym okresie traszki wyłażą z wody, wypełzają i uciekają ze słoików, toteż nie warto nigdy przedłużać ich niewoli. Po 2—3 tygodniach, na-

patrzywszy się im do syta, należy je odnieść do sadzawki i wypuścić na swobodę. Podczas hodowli wskazane jest położyć na wodzie w słoju deszczułkę lub płaski korek, na które traszki mogłyby wyłazić dla wypoczynku i zaczerpnięcia powietrza. Żywimy je świeżem mięsem Z wielkim apetytem rzucają się na żywą zdobycz np. na kijanki W hodowli traszek dość ciekawym momentem jest linienie. Skóra w postaci delikatnej błonki złazi z całej traszki i można czasem zobaczyć jakby przeźrzysty balonik o kształtach traszki, pływający w wodzie. Raz jeden, w maju udało mi się spostrzec moment składania skrzeku przez samiczkę traszki, którą hodowałam w szkole. Było to niesłychanie zajmujące i zabawne. Wydzielane pojedyńczo jajeczka traszka przedniemi łapkami, zupełnie jakby rękami, przymocowywała pod listkami moczarki, którą miała w słoiku. Gdy czynność została ukończona, obawiając się o złożony skrzek, przeniosłam traszkę do innego naczynia. Jajeczka traszki mają galaretkę nieco bardziej mętną od skrzeku żabiego, a zarodek jest w nich jaśniejszy. Po jakichś 10 dniach wylęgły się szarawe kijanki, trochę większe od żabich. O ile mogę sobie przypomnieć, dość prędko dostały nóżki, ale przednie. Z końcem roku szkolnego kijanki zabrał jeden z bardzo zamiłowanych uczniów i jak mi opowiadał, doczekał się z nich paru małych traszek, które wypuścił nad sadzawką.

Okazami, o które zawsze łatwo na wiosnę, są ślimaki wodne. Jeśli posiadamy już założone akwarjum, to stałymi jego mieszkańcami prócz rybek powinny stać się płaskie okrągłe zatoczki. Nie ogryzają one bowiem większych roślin, natomiast najchętniej żerują na ściankach (co daje też chwile interesującej obserwacji), oczyszczając je z niepożądanego, a szybko narastającego zielonego nalotu glonów. Błotniaki o spiczastych skręconych muszlach są bardziej żarłoczne i chętnie objadają liście walisnerji i inne. To też lepiej jest umieścić błotniaki w oddzielnem naczyniu, poświęciwszy im trochę pospolitych roślin wodnych, o które tak łatwo na wiosnę. Wzamian złożą nam one dużo ikry w postaci galaretowatych wałeczków. Bardzo szybko dostrzeżemy w nich oddzielne zarodki i będziemy mogli obserwować wylęganie się i żerowanie maleńkich przezroczystych ślimaków.

Nietrudnym jest w hodowli lądowy krewniak zatoczka i błotniarki — ślimak winniczek. Pod Wilnem znajdziemy go w dużej ilości w lasach liściastych między Kalwarją i Werkami. Umieszczamy winniczki w skrzynce drewnianej, przykrytej zwierzchu ramką z merlą lub siatką drucianą i codziennie zmieniamy liście np. sałaty, którą tak

chętnie pożerają. Możemy też zrobić małe doświadczenie i włożyć inne liście czy gałązki kilku roślin, dobierając gładkie, soczyste i szorstkie lub kłujące (ogórecznik, żmijowiec, rzodkiewka), dla skonstatowania ich „gustu“, a następnie omówienia, dlaczego i w naturze niektóre rośliny zawsze ocaleją nietknięte przez ślimaki.

Wielu ciekawych okazów dostarczy nam wycieczka nad staw — możliwie dziki i zarośnięty—uskuteczniona w drugiej połowie maja. Wybierając się na nią, musimy zaopatrzyć się w całą baterję słoików i słoiczków, owiązanych mocnym szpagatem, oraz sporządzić sobie prymitywną siateczkę. Szyjemy ją własnoręcznie z kawałka muślinu lub markizety i umocowujemy na łęczku z drutu, który osadzamy na długim kiju. Siateczkę taką przeprowadzamy po powierzchni wody — i oglądamy jej zawartość.

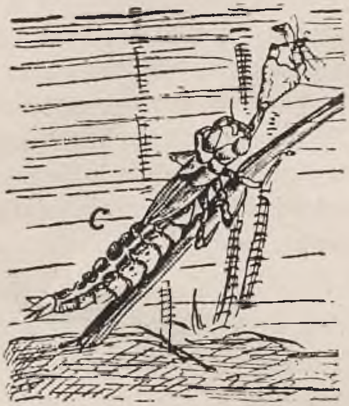
Czego tam niema! Rzęsa, ślimaczki, kijanki. To już znamy. Ale obok tego znajdujemy w siatce małe skorupiaczki, wielonogie roślinożerne ośliczki, pluskolce i płoszczyce (pluskwiaki wodne), połyskliwe małe chrząszczyki (krętaki) i wielkie, płaskie, ciemne żuki żółtobrzeżki, drapieżne wydłużone ich larwy oraz równie drapieżne larwy ważek



Pływak żółtobrzegi (Dyticus marginalis)
a — chrząszcz dorosły, b — larwa, c — poczwarka.

Larwy żółtobrzeżków mają silnie wydłużony odwłok, a głowę uzbrojoną w potężne obcęgi. Pamiętam, że niesiona kiedyś do szkoły przez jednego z mych uczniów larwa taka we wspólnej butelce z traszką zagryzła tę ostatnią ku rozpaczy młodego przyrodnika, zanim zdą-

żył zainterwenjować. Larwy ważek są grubsze i krótsze, posiadają zaś niezmiernie charakterystyczny organ chwytny w szczęce, t. zw. maskę w postaci składanej maczugi zakończonej szczypcami, którą w spoczynku zaginają pod spód głowy i tułowia, a wyrzucają naprzód, napadając ofiarę.



Żagnica wielka (Aeschna grandis)
larwa z wyciągniętą maską, chwytająca zdobycz.

Ważki spędzają w wodzie jako larwy około roku. W tym czasie kilkakrotnie linieją i puste wylinki ich łatwo znaleźć w wodzie lub na roślinach wodnych, pęknięte na grzbiecie. Na wylince takiej z łatwością można odnaleźć i zademonstrować straszną broń — maskę.

Przyniesione do szkoły większe larwy ważek dają się hodować karmione żywym pokarmem np. ośliczkami. Te ostatnie mnożą się szybko w słoju lub akwarjum z roślinami o dnie piaszczystem, a utrzymywanie ich stałe nie wymaga najmniejszego zachodu.

Jeśli późną wiosną zebraliśmy bardzo duże larwy ważek, możemy się spodziewać ostatecznej wylinki. Aby więc wylęgająca się ważka nie zatonęła, należy do słoja wstawić patyczek lub jakąś gałązkę, aby owad mógł się po niej wydostać na powietrze. Przypominam sobie, jak na jednej wycieczce w połowie czerwca, wyłowiły moje uczenice larwę ważki i niosły ją w słoiczku do szkoły. Nagle na środku ulicy podniosły larum: „Proszę pani, żuk pęka!“ Na szczęście byliśmy na dość odludnem przedmieściu. Musiałyśmy się zatrzymać i cała klasa z zapartym oddechem prześledziła narodziny tęczowej ważki. Niestety nienormalne wstrząśnienia w tak trudnym momencie życiowym musiały jej jednak zaszkodzić i nie zdołałyśmy jej żywej donieść do szkoły.

Żółtobrzeżki w hodowli karmimy surowem mięsem. Pożerają je żarłocznie swemi potężnemi szczękami, włócząc po dnie słoja. Samiczki odróżniają się podłużnem prążkowaniem na pokrywach, samczyki na przednich łapkach posiadają jakby okrągłe przyssawki. Ciekawej obserwacji nastręcza nam sposób poruszania się i oddychania żółtobrzeżków. Jako wiosła służy im ostatnia para nóżek. Co pewien czas podpływają ku powierzchni, wystawiają sam koniec odwłoka ponad wodę i wciągają zapas powietrza pod swe pokrywy, otaczając prawie cały odwłok srebrnym pęcherzykiem, umożliwiającym długie przebywanie pod wodą. Na noc słój z żółtobrzeżkami zaleca się przykryć siatką, aby nie mogły wyfrunąć. Na dnie lubią mieć gruby żwir, kamienie i trochę roślin, wśród których czają się i zawlekają zdobycz. Jedzą chętnie nawet zwykłe muchy.

Przeszukajmy dobrze naszą siateczkę, a jeszcze lepiej wypłóczmy ją ostrożnie w wodzie w oddzielnym słoiku. Jeśli dzień jest pogodny i bezwietrzny, znajdziemy tam napewno maleńkie larwy komarów. Jak zabawnie fikają one w wodzie, czerpiąc na wzór żółtobrzeżków z ponad niej powietrze do oddychania. Hodując je w klasie, zauważymy, jak staną się mniej ruchliwe, przepoczwarczą się, grubiejąc na jednym końcu, który wreszcie pęknie i wyzwoli się zeń powolutku delikatny przejrzysty komar.

Z pośród owadów lądowych musimy w maju choć przez kilka dni wykorzystać obserwacje nad chrabąszczami. Hodujemy je w słoju ze świeżemi, codzień zmienianemi liśćmi (dębu, klonu), przyglądamy się żerowaniu, ruchom nóżek, rożków, szczęk. Aby nam nie uciekły, słój przykrywany siatką. Spróbujemy jednak pod wieczór wypuścić kilka więźniów.

Musimy zobaczyć jak uniósłszy ciężkie pokrywy, posługują się w locie ukrytą, złożoną pod niemi parą błoniastych skrzydełek.

Oto szkic —bynajmniej nie wyczerpujący — planu najpospolitszych obserwacyj wiosennych, oparty na osobistej praktyce. Może zachęci on początkujących w tej dziedzinie kolegów i ośmieli do podjęcia tych łatwych hodowli.

Doświadczonych zaś i zamiłowanych przyrodników odsyłam do ślicznej książeczki Zb. Sosnowskiego „Życie w akwarjum".

Hanna Obiezierska.

W sprawie lekcyj praktycznych.

Zamieszczając uwagi kol. Jarzyny, poparte załączoną lekcją praktyczną, prosimy czytelników o wypowiedzenie się na ten temat.

Redakcja

Za poważny brak naszych „Spraw Nauczycielskich“ bezwątpienia uznać należy to, że zupełny brak w nich konspektów lekcyj. Gdy przed trzema laty przystępowaliśmy do rozpoczęcia wydawnictwa, ja np. (a sądzę, że i przeważna liczba Koleżanek i Kolegów) nie wyobrażałem sobie żadnego numeru tego pisma bez jednego przynajmniej konspektu lekcji. Idzie, niestety, czwarty rok wydawnictwa, a o czemś podobnem ani słychu. Trudno oczywiście wymagać od redakora „Spraw“, ażeby on między innemi pisał i konspekty lekcyj, bo tem zająć się winni sami czytelnicy, tem bardziej, że za to napisanie można przecież otrzymać honorarjum. Wprost nie do uwierzenia przecież jest, ażeby w trzytysięcznej rzeszy czytelników „Spraw“ nie znalazło się przynajmniej kilku takich, którzy konspekty lekcyj przesłaliby do redakcji „Spraw“ celem podzielenia się swojemi pomysłami z innymi. Opracowuje się konspekty na konferencje rejonowe, do egzaminu praktycznego, a w niektórych powiatach ma się je opracowane do każdej lekcji. Czyż taką trudność sprawiłoby zrobienie odpisu tego konspektu celem podania go do druku? A przecież nawet chyba „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ nie wierzy w to, ażeby żaden z naszych konspektów lekcyjnych niegodzien był oddania do druku. Przecież Koleżanki i Koledzy z naszego okręgu drukują swe konspekty w innych czasopismach nauczycielskich, więc bezwątpienia mogą i powinni to zrobić przedewszystkiem w odniesieniu do własnego pisma, jakiem są „Sprawy Nauczycielskie“.

Żeby jednak nikt nie powiedział o mnie, że mówić łatwo, ale zrobić trudniej, podaję na pierwszy ogień skrócony konspekt lekcji przyrody, którą wiosną wypadnie przeprowadzić w oddz. trzecim, p. t.: „Jak zbudowane jest nasienie fasoli i jakie znaczenie mają poszczególne jego części“.

Podając ten krótki konspekt, nie zaznaczam w nim stopni formalnych, czy momentów dydaktycznych, lecz podaję tylko zgrubsza sam przebieg lekcji. Ponieważ dzieci na poziomie trzeciego oddziału interesują się jeszcze bardzo bajkami i t. p., jako zapowiedź lekcji podaję: „Dziś będziemy mieli lekcję o karzełku uśpionym w skale“.

Na lekcję przynoszę namoczonych dobrze kilkadziesiąt ziaren fasoli, tyleż suchych, oraz kilka już wykiełkowanych. Lekcję prowadzę według następującego planu, który nawet może być zapisany na tablicy:

1. Rozpatrz kształt nasienia fasoli i narysuj je;
2. Zdejm ostrożnie skórkę i zbadaj ją;
3. Rozłóż nasienie i zobacz, co tam się znajduje;
4. Narysuj rozłożone liścienie wraz z zarodkiem;
5. Przetnij nożem poprzecznie fasolę (suchą), zauważ przekrój i narysuj;
6. Jakie znaczenie mają poszczególne części?;
7. Czy zarodek jest otoczony opieką i z kim go można porównać?

Ad. 1. Uczniowie otrzymują nasiona namoczone, omawiają ich kształt, przy pomocy nauczyciela porównują do nerki i rysują.

Ad. 2. Z tejże namoczonej fasoli zdejmują ostrożnie skórkę i oglądają ją. Stwierdzają, że skórka ta zzewnątrz jest błyszcząca i ma „żyłki", jest mocna i dość twarda w porównaniu z resztą nasienia.

Ad. 3. Uczniowie rozkładają nasienie na dwie części i widzą, że „Karzełek" trzyma się obydwu połówek nasienia. Przyglądają się dokładnie „Karzełkowi" i rysują. Oglądają następnie wykiełkowane nasiona i stwierdzają, że roślina wyrasta (rodzi się) z „Karzełka"; nazywamy go dlatego zarodkiem.

Ad. 4. Uczniowie obserwują nasiona, które wykiełkowały parę dni temu. Karzełek już podrósł i wyciągnął z ziemi obydwie „bułeczki", które są podobne do liści. Że jednak nie są to liście, ale do nich podobne, nazywają się „liścienie". Na zakończenie tego punktu narysowanie liścieni.

Ad 5. Uczniowie otrzymują fasolę nienamoczoną i przecinają ją poprzecznie. Spostrzegają, że pomiędzy liścieniami jest szczelinka, w której oczywiście znajduje się powietrze. Przekrój ten utrwalają rysunkiem.

Ad. 6. Uczniowie stwierdzają, że skórka jest na to, ażeby chronić całe nasienie. Zarodek daje początek nowej roślinie. Liścienie ludzie zjadają, to znaczy, że w nich jest pokarm, który jest potrzebny dla tego małego zarodka. Zarodek też pobiera pokarm, jak człowiek i zwierzę. Potrzebuje też i powietrza, które ma pomiędzy liścieniami.

Ad 7. Mały zarodek jest otoczony skórką i do tego schowany pomiędzy liścienie, ma zaraz przy sobie pokarm i powietrze. Jest więc

otoczony opieką należycie. Kogo to tak bardzo trzeba otaczać opieką? Małe dzieci. Możemy więc zarodek porównać z małem dzieckiem.

Nie mam, oczywiście, pretensji ażeby to była recepta na lekcję o badaniu nasion fasoli. Jeśli, ci, którzy w krótkim tym konspekcie zauważą braki i utwierdzą się w przekonaniu, że „nie święci garnki lepią“, a co za tem idzie doprowadzą do tego, że nie będziemy mieli numeru „Spraw“ bez konspektu lekcji, cel w stu procentach osiągnęłem.

T. A. Jarzyna.

Uwagi nad językiem polskim Polaka z Mandżurji.

Z Chin, z państwa Nieba i Żółtego Smoka przybył do Polski syn mego przyjaciela. Przybył on z części państwa (prowincji *) zwanej Mandżurją, gdzie ojciec jego pracuje od dłuższego czasu. Przedwojenne losy rzuciły go tam, potomka starej rodziny, w której podaniach i zleceniach (tradycjach) przodków było wielkie umiłowanie ojczystych obyczajów, a zwłaszcza mowy. Te same ideały wszczepił on w duszę swego młodego syna. Niedawno przybył ten do mnie w gościnę. od kilku lat przebywa w Polsce i uczęszcza na jedną z wszechnic (uniwersytetów). Dobrze rozpatrzył się on w tutejszych stosunkach. W całym szeregu pogadanek zwierzył mi się ze swych wrażeń, otrzymanych w naszym kraju. Są one nadzwyczaj ciekawe i zajmujące. Chętnie je podam do wiadomości ogółu. I nie zniechęca mnie to, że już tyle razy pisano w tej sprawie (kwestji), bo i rolnik, kochający swój zagon, ciągle go plewi z chwastów, a, im żyźniejsza ziemia, tem one bujniejsze. Niektóre uwagi podam od siebie.

„U nas, w Mandżurji“, rozpoczął nasz „Chińczyk“, „jest wielu Polaków rozsianych po większych miastach, zwłaszcza przy kolei Wschodnio-Chińskiej. Otoczeni morzem obcych: Mandżurów, Chińczyków, Rosjan, Niemców i innych narodowości, dbamy z całych sił o czystość i piękno naszej mowy. Każdy ubiega się, jakby na jakich zawodach, o to, aby mówił jak najpiękniej po polsku, unika wyrazów obcych, a używa, o ile to jest tylko możliwe, swoich. Niemały odczuwamy brak z tego powodu, że częstokroć nie mamy czem zapełnić pustki w zdaniu (luki), gdy przychodzi nam utworzyć nowy wyraz: brak nam mowy ludowej, z której możnaby czerpać jak ze skarbnicy“.

„Tymczasem, jak widzę, tu w Polsce, język, czy to literacki, czy potoczny, sprawia wrażenie jakiegoś dziwnego, międzynarodowego

*) Będę podawał w nawiasach obce wyrazy, które wyrugowały najniepotrzebniej nasze rodzime.

żargonu, mocno zanieczyszczonego obcemi naleciałościami. Te ostatnie, te chwasty i zielska rozrosły się w potworne drzewa i zasłoniły piękno naszych wyrażeń. I trzeba będzie chyba jakiej wojny krzyżowej (krucjaty), którąby wymiotła wszystkie te „nabytki", lub pracy, jaką podjął był kiedyś bajeczny Herakles u króla Augjasza. Skoro się słucha jakiegoś odczytu, lub mowy, to obok obcych wyrazów, co kilka słów słyszy się bezmyślne powtarzanie słowa „prawda", „podchodzić do sprawy" i t. p. Dziś każde niemal dzieło literackie jest zawalone takiem mnóstwem obcych wyrazów i różnych cudzoziemskich dziwolągów, że wprost trudno przebrnąć myślą przez ten dziewiczy las, czy to patentowanego nieuctwa swego języka, czy patentowanego pomiatania nim, czy też bezmyślnego popisywania się znajomością obczyzny. Słyszałem n.p., wykłady profesorów wszechnicy krakowskiej (uniwersytetu), któreby mogły przyprawić o zawrót głowy każdego Polaka, szanującego swą mowę. Co za przewrotność językowa: przytoczę prawie dosłownie, com zapisał sobie (zanotował, zakonotował): „Interpretacja skomplikowanych przejawów psychicznych z psychologji tradycjonalnej — skomplikowanych motywów, to manifestacja notoryczna. Ewolucja rozwojowa (!!). Tendencja agresywna, stworzyć, skoncypować. Fragmenty, prymitywy zarezerwowane". To jedna wiązanka, a teraz dam drugą: „Na podstawie faktów objektywnych, lokucyj generalnych , akomodowanych w intuitywny sposób. Djagnozować sytuację pedagogiczną lub postulatować postulaty". Albo taki kwiatuszek z tej „sałatki", jakby powiedziała p. Ćwierciakiewiczowa w swym podręczniku kucharskim „dezaprobata przygotowania epistemologicznego... względnie sperzonalizowana... perzonalizacja jako korelat motoru dynamicznego". Co za potworna mowa! Obce wyrazy, wepchnięte w polską składnię, jak obłąkany w kaftan bezpieczeństwa, robią wrażenie jakichś skoślawionych dziwacznie wykolejeńców myślowych *).

A czy myślicie, szanowni czytelnicy, że to są wyjątki (unikaty)? Przecież taki sposób pisania (styl) zarazby się odcinał rażąco od ogólnego tła. Niestety. To mniej, lub więcej podobny sposób mówienia, pisania wielu, wielu naszych uczonych, wykładowców, odczytowców. Tak mówią mówcy, całe tłumy dziennikarzy, urzędnicy, aż do początkujących „szczurów" kancelaryjnych. A co mówić o ludzie, w którego ustach: fajerkasy, fajermany, felery (koń z felerem), odkrycie skle-

*) Ziemia Wołyńska z dnia 21.XII. 1930.

pu, dwanasty, dwadziesty, spotykać Nowy Rok (zamiast witać) i t. p. są na porządku dziennym.

Co jeszcze zauważyłem szczególnego (charakterystycznego), to to, że podobny sposób mówienia, jak wyżej, uważają w Polsce za cechę wykształconego, uczonego i obytego człowieka. Inaczej, — to prostactwo.

Kiedy spojrzymy wstecz (rzut retrospektywny) na rozwój (ewolucję) naszej mowy, to zauważymy, iż wielcy mocarze słowa w wieku złotym wiele napracowali się nad sobą, jak np. Rej Mikołaj. Mowa jego ciężka, niedołężna, rym kulawy, ale mowa swojska. To wyrąbywanie „okna do Europy“ i do jej piśmiennictwa (literatury). Choć wszechwładnie panuje u nas język łaciński nie masz u niego latynizmów. Drugi mocarz (gigant, potentat) ks. Piotr Pawęski, Skargą powszechnie zwany, tworzy przecudną, złotą mowę polską. Choćbyś z latarnią w południe szukał, nie znajdziesz u niego cudzoziemskiego wyrazu, chyba t. zw. zwroty zawodowe (termini technici).

Albo owa przepiękna ostoja i podstawa (filar, fundament) naszej mowy wiązanej (poezji), Jan Kochanowski. Słowo — śpiż, wiersz — to dzwon: prześliczny, przemiły, czysty, jak błękit niebieski, — tylko wyrazy polskie.

Drugi okres (etap, perjod) naszego piśmiennictwa, wiek XVII i XVIII, to czas upadku myślenia i pisania (treści i stylu)). To najsmutniejszy okres w dziejach naszego języka. Za Sasów upadliśmy najniżej. Najwybitnieszy „literat“ tego czasu, ks. Benedykt Chmielowski, był zdania, że każdy, szanujący się pisarz, a zwłaszcza mówca, **powinien gęsto przetykać mowę rodzinną wyrazami łacińskiemi i wogóle cudzoziemskiemi,** bo te są od polskch „o wiele polityczniejsze i lepsze. Zamiast: przeciwnik, donosiciel, uczeń, mają być: adwersarz, delator, dyscypuł“. Czyliż jest to gładko: „Zalecam się MPana baczności“? Ładniej jest: „Rekomenduję się WPana respektowi“.

Ta zasada ks. Chmielowskiego obowiązywała niestety, już od połowy w. XVII, jak to widzimy w mowie pożegnalnej Jana Kazimierza, gdzie co drugi wyraz to łaciński.

A przypatrzmy się naszym pisarzom i mówcom. Czy oni przez swój sposób pisania nie powrócili do zasad obowiązujących w okresie największego upadku mowy? Co znaczą: akcja, konstrukcja, kompozycja, zasystować wyrok, wielki ewenement, sesja plenarna, ortoepiczny, pedagogiczny, dydaktyczny, frekwencja, informacja, impreza, socjalny, dekoracja, opozycja, transmitować i t. d., bez liku i końca.

Łaskawy czytelniku i czytelniczko! Zwróć, proszę, baczniejszą uwagę na pierwszy lepszy utwór (artykuł, ustęp), a przekonasz się o prawdziwości mego zarzutu.

W wieku już nie pary, ale prawie wyłącznie elektryczności, ledwie myślimy nad tem, **co mówimy,** a bardzo mało zastanawiamy się na tem, **jak mówimy.** Niektóre wyrażenia tak wrosły w naszą duszę i mózg, iż zdają się być nieodzownie potrzebne, jak np.: kolacja, kolor, honor. Co gorsza, używamy często tych wyrazów błędnie, nie w tem znaczeniu, jakie mają w swej macierzystej mowie.

„Kolacja". Błędny ten rycerz (oburzenie moje każe go nazwać zagranicznym wywłoką) wyparł zupełnie z ust naszych piękny wyraz staropolski: wieczerzę. Tylko prawdziwi znawcy (smakosze, że tak powiem) używają go dzisiaj, a tłum uważa, że jego miejsce jest tylko w biblji, lub w napisie pod obrazem Leonarda da Vinci: „Wieczerza Pańska". A przecież... (chciałem powiedzieć, ten intruz, ale spostrzegłem się, że sam palnąłbym błąd), ten wdzierca cudzoziemski nie oznacza, bynajmniej, wieczornego posiłku, bo collatio w języku łacińskim oznacza ucztę składkową (piknik), a po polsku powinienby brzmieć raczej: kołacja, jak podaje słownik etymologiczny Brücknera. Za jednem powiedzeniem popełniamy kilka błędów. Swoją mową sprawiamy wrażenie ludzi mało obytych z językiem łacińskim, podobnie jak pewien pan w Krakowie, który twierdził, że p. A. B. zachorował z własnej inicjatywy, albo: ja do pana mówię in corpore i to całkiem ewentualnie. Inny znowu dorobkiewicz literacki twierdził, że w całej okoliczności miasta Ozorkowa niema tak pięknego domu, jak jego, a wielkie liczby (spore) nazywał sporadycznemi. To są popisy wiadomościami ku uciesze słuchających (audytorjum). Inny mówca często przy końcu swego przemówienia wszystko „reasumuje" (reasumpcja) i biedak nie wie o tem, że on nie zbiera (zesumowuje) wszystkiego, co powiedział, ale wszystko rozwiązuje i rozrzuca. A co znaczy: adwokat zażądał excepcjonowania sędziego? A reperkusja życia finansowego? A impas?

Nowocześni Grecy starają się wyplenić obce wyrazy, zawleczone z czasów niewoli rzymskiej i tureckiej. Ustawicznie więc nawiązują do dni chwały swego piśmiennictwa z czasów Sofoklesów i Demostenesów. Słyszałem w greckiej szkole, jak nauczyciel poprawiał ucznia: tak mówimy dzisiaj, a wielcy nasi pisarze w starożytności wyrażali to piękniej (tak...). I Mussolini gwałtem chce nawiązać tradycje i życie współczesne włoskie do tradycyj niezwyciężonych legjonów

Romy i prawodawców świata. A my czy staramy się nawiązać do przepięknych tradycyj Skargów i księcia poetów I. Krasickiego?

Czy nie można by wyplenić wyrazu: honor? Bez grzechu w treści i skazy w myśli, można się wyrazić: „Mówię ci pod słowem uczciwego człowieka". Niemcy dawno go zastąpili swem „Ehrenwort", a Rosjanie „czestnym słowom". Niemcy, ci zapaleni wielbiciele starożytności (antyku), klasycyzmu, nie mogą być posądzeni o brak zmysłu piękna w słowie (estetyki).

Dodajemy co do Niemców i to, że wcisnęli się oni i wciskają ze swym towarem językowym do mowy sąsiadów i to wprost przemocą. Co za tłumy wyrazów pochodzenia germańskiego słyszymy u nas, aż osobne zespoły rządowe (komisje nadzwyczajne) muszą walczyć, aby je wypędzić ze słowników, rzemiosł, przemysłu, kupiectwa, handlu, geografji, ogólnej wymowy *).

Jednym z naprzykrzonych, ale jednak mocno zakorzenionych, zwłaszcza w słowniku wojskowym, to wyraz, pochodzący od niemieckiego „Melden". Obrzydliwe to zielsko rozrosło się u nas w nieprzeliczone odmiany: meldować, meldunek, meldowanie, meldunkowy, jednem słowem prawdziwe mydlenie i oczu i myśli, i duszy, i rozumu.

Czy nie jest o wiele piękniejszym nasz wyraz: zawiadomienie, zapisanie, doniesienie, ostrzeżenie, zeznanie. Np. biuro zapisów (meldunkowe), żołnierz przybył z doniesieniem i t. p. Zamiast: bez meldowania nie wchodzić! Czyż nie można wyrazić się grzeczniej i piękniej: „Nie należy wchodzić bez zaproszenia". Tu wnoszę prośbę do naszej armji, by wyrzuciła ze swego słownictwa (repertuaru) nietylko niemieckie „meldunki", francuskich „sierżantów", ale i całe tłumy obcokrajowców, które się tam błąkają (ad acta, ex anno, N-ro, Legenda signa = objaśnienie znaków i t. d.).

Zapytuję teraz, czy nie czas byłoby wyprosić z naszego życia społecznego (socjalnego) „gości": sesja, kompozycja, propozycja i t. p.? Przed tygodniem przyniesiono mi sprawozdanie (protokół) z Walnego Zebrania pewnej Spółdzielni (gdzie jestem chwilowym zastępcą tymczasowego pomocnika przewodniczącego). Co za dziewiczy las najprzeróżniejszych dziwolągów językowych, co za kopalnia głupstw, co za przecudowne łowy na „grubego zwierza" bezmyślności ludzkiej i zarazem „naukowego" nieuctwa: Nadzwyczajną sesję kooperatywy, zagaił p. N., proponując do prezydjum: na prezesa:..., na asesorów...,

*) Zaragoza, Aszabad, Szemat (zarys, plan), iszjas (postrzał), zamiast: Saragossa, Aschabad, schemat (czytaj jak Scholastyka), ischjas.

co kooperatyści zaakceptowali. W dyskusji (rozprawie, omawianiu), pro i contra, prolongowanej ad hoc... chodziło o stabilizację... legalizacji podpisów, naskutek adnotacji niektórych członków komisji rewizyjnej kooperatywy. W reasumowaniu wszystkiego nie chciano udzielić absolutorjum członkom prezydjum, których funkcje kończyły się z finalizującą się kandencją". Jak pięknie postąpiło dawniejsze Min. Dóbr i Lasów państwowych, gdy większe połacie borów nie nazwało obcokrajowemi „zawalidrogami", jak rejon (rayno), rewir, teren (teraine), ale po staropolsku: uroczyskami. Naprawdę, co za przepiękny wyraz! Ma się pełnię przyjemności i zadosyćuczynienia (satysfakcję).

Należy też wspomnieć o używaniu znaku N-ro. Czy może być coś bardziej niedorzeczniejszego? Wyraz ten pochodzenia łacińskiego ma swoje miejsce w językach romańskich. My zaś popełniamy podwójny błąd przy użyciu go. Po pierwsze: to obcokrajowiec, a po drugie używamy go w nieodpowiednim przypadku. Dawniej, za czasów używania języka łacińskiego u nas, urzędnik piszący w cudzej sprawie oznaczał czyjeś zamieszkanie: sub Numero (Nro.), pod liczbą. Dziś, w papuziem naśladowaniu, piszemy zawsze i wszędzie pawie N. N-o. Nr-o. Czyż nie lepiej pisać L. (liczba). Niemiec pisze zwykle Z. (Zahl).

Przejdźmy do następnej choroby językowej naszego społeczeństwa: do bezmyślności wyrażeń. Uprzytomnijmy sobie, co wychodzi za myśl, z nieodpowiedniego ustawiania wyrazów w pieśni wielkopostnej: „Któryś za nas cierpiał rany". Często jednak ten nieodpowiedni sposób jest w użyciu i daje powód(asumpt, pretekst) do wyśmiewania pieśni. A można tego uniknąć. Czy ludzie zdają sobie sprawę z pochodzenia wyrazu „huncwot" (ulicznik), używanego po wsiach i miasteczkach w niewinnem znaczeniu?.

Co znaczy „bilet korespondencyjny?" Do teatru? Kolejowy? Nie. To pomysłowość urzędników magistrackich w Łodzi. Wymyślili tego dziwoląga językowego, na oznaczenie biletu z prawem przesiadania. Czy nie lepiej i mądrzej: „bilet z przesiadaniem"?

Jeszcze od bardzo dawnych czasów słowiańskich, z czasów panowania króla Ćwieczka i żony jego Pietruszki, wyraz: pogoda oznaczał stan powietrza: bezsłoneczny lub słoneczny (ostatni określano: piękna pogoda). Dziś pod wpływem sąsiada, rusycyzm: pogoda może oznaczać nawet i słotę. Cóż bowiem oznaczają proroctwa Pimu (Państw. Instytut Meteorologiczny): pogoda deszczowa, pogoda słotna (burnaja pagoda). Czy nie lepiej: stan powietrza w dniu dzisiejszym: deszcz, lub słota, lub pogoda, pochmurnie i t. d.

Następnym kwiatkiem jest przechodzenie. Z dosłownego przechodzenia młodzieży z jednej izby szkolnej do drugiej ukuto przenośnię: przechodzić matematykę, przechodzić książkę, przechodzić coś w ciągu roku. Ludzie mniej wykształceni posuwają tę przenośnię jeszcze dalej i mamy przechodzone ubranie (przechodzowane), meble. Rodzonym bratem tego wyrażenia jest jeszcze bardziej niemądre: czego daje w klasie p. X., albo co wykłada, a w klasie wolno tylko uczyć, a nie wykładać.

Czy zastanowiliśmy się przy napisaniu ogłoszenia: wycierać nogi. Miłośnika czystości i porządku napis ten wprawia w kłopot. Musi zdjąć obuwie, wytrzeć nogi i znowu się obuć... W pewnym domu zauważyłem dowcipny napis: uprasza się wycierać obuwie, a nie nogi.

W kuchennem piśmiennictwie pani Ćwierciakiewiczowej, tej nowoczesnej czarodziejki Kirke, dzieją się istne cuda. Może ktoś pomyśli sobie, że z powodu drożdży, mąki i innych dodatków. Nie. Tam jedno warzywo zamienia się w inne, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Któż z nas bowiem mógłby upiec z pszennej mąki pieczeń zajęczą, albo z mięsa wołowego dać najpyszniejszy budyń czekoladowy? A tymczasem ta czarodziejka tworzy sałatę z pomidorów, ogórków, selerów, jabłek, a nawet, o cudo! sałatkę z raków! Czyż nie graniczy to z brakiem najmniejszego zastanowienia się? Prawda, w kuchni nie obowiązuje logika, lecz chyba lepiej byłoby nazwać to przystawką, mieszanką.

Przepiękne były nazwy staropolskie naszych kobiet jak: cześnikowa, wojewodzianka, Zarębina, Billewiczówna, Stanisławostwo Turnowie. Dzisiejsze panie chcą urabiać swe nazwiska po europejsku (emocjonalnie, ekscentrycznie), np. panna Billewicz, pani Turno, państwo Twardo. Z tego powodu powstają trudne do zrozumienia wyrażenia, np. widzimy na fotografji p. Ankwicz z p. Owerło (widzimy mężczyznę i kobietę, ale trudno rozpoznać kto z nich p. A., a kto p. O.). Na biletach wizytowych czytamy: Michałowie Kozłowscy. Co to ma oznaczać? Trzeba zrozumieć, że co innego jest stryjowie, wujowie (bracia ojca lub matki), a co innego stryjostwo lub wujostwo, stryj lub wuj z żoną. Np. Adamowie (dwóch Adamów), Adamostwo = Adam z żoną. Do tego wieńca należy dołączyć i takie kwiatki: Kolektura braci Safier (zamiast Safierów), bracia Bergman (zam. Bergmanowie). Marja Rodziewicz, Helena Mniszek, Magdalena Samozwaniec. To nieładnie.

Dalszą „perłą" w naszym skarbczyku jest błędny szyk wyrazów. Duch języka wymaga, aby rzeczowniki umieszczano między przymio-

tnikami, np. Polska Macierz Szkolna, Polski Monopol Spirytusowy, Polskie Koleje Państwowe. Tymczasem wyleciało niedostrzeżone z Warszawy: Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego, Krakowskiego i t. p. Podległe władze nie śmieją poprawić swoich zwierzchników i tak zostało. Ja poszedłbym dalej i pousuwałbym wszystkie nazwy łac. jak np. minister, kurator, wizytator, inspektor, dyrektor. Przecież wystarczyłoby nam nazw polskich i to lepszych niż: sługa it.d. No! powie ktoś: to już prawdziwy zamach stanu, przewrót (rewolucja).

Niedawno miałem ciekawą rozmowę. Byłem w mieście Koziej Głowie. Mała mieścina, ale nader ciekawa. Szerokie zastosowanie napisów. Np. Urząd Pocztowo-Telegraficzny Kozia Głowa (zam. w Koziej Głowie, Posterunek P. P. Kozia Głowa (j. w.) i dalej jak na komendę idą: U. gminny, parafjalny, apteka, filja syndykatu rolniczego z Pacanowa, a wszystko albo w Koziej Głowie, albo prosto: Kozia Głowa. Mało tego. Nawet nazwy ulic i nazwiska właścicieli domów oraz wywieszki (szyldy) rzemieślników są zaopatrzone w powyższe dodatki powiadamiające (informacyjne), np. Szyja i Fajga Alfabet, handel wapna i mięsa gęsiowego Kozia Głowa. Kalasanty Brzęczek, handel wódki na hurt i na wynos w Koziej Głowie. Pytam burmistrza, głowę miasta Koziej Głowy, co to ma znaczyć. On mi na to odparł: proszę pana, małe miasta muszą się wzorować na wielkich, skoro więc w Brześciu nad Bugiem widziałem na każdym urzędzie wywieszone tytuły urzędów z dodatkiem „w Brześciu n. B.“ to i ja kazałem każdemu w mieście i wszędzie to zrobić. I mamy porządek co się zowie! Błąd ten powstaje wskutek tego, że główne władze (centralne) w Warszawie sporządzają setki tablic dla różnych miejscowości, i podawanie nazwy nie razi ich, a tymczasem te tablice, umieszczone w miastach, rażą i są śmieszne. Tu należą nieodpowiednie napisy: Urząd gminy Frampol, Goraj, a jakby to wyglądało: Magistrat m. Lublin, Warszawa (zamiast Lublina, Warszawy).

Serce się raduje, gdy się widzi, jak zespoły urzędowe (komisje) spolszczyły wiele nazw w rzemiośle. Z rozmaitych werkstätte — warsztat, powstała strugnica, ze schrubhebla — zdzieracz, z winkla — kątownik, z waserwagi — poziomnica. Oby tak więcej! Z początku, nawykłym do dawnych nazw, trudno jest przyzwyczaić się.

Wypada mi zkolei poruszyć sprawę wyrażenia, którego nie wypada używać w towarzystwie, a jednak ciągle je piszą, i drukują, i mówią, chociaż nie wypada, bo nie zdają sobie z tego sprawy. Stare przysłowie chińskie powiada: „Czegoś dobrego ucz się nawet od małego dzie-

ciaka". Pewnego razu, podczas nauki, w niemały kłopot wprawiło mnie zapytanie chłopczyka: „Dlaczego w książce mamy ustępy i na pewnych drzwiach też widzimy ten sam napis?". Tymczasem na wszelkich odczytach wychowawczo-nauczających (pedagogiczno-dydaktycznych) słyszymy ten wyraz w rozmaitych przypadkach, liczbach i rodzajach. Czyż nie lepiej: utwór, wiersz, wyjątek i t. d.?

W ostatniem słowie wspomnę o brzydkim zabytku niemieczyzny. Przy pokwitowaniach pokutuje u nas niemiecki wzór. Kwit na... słownie..., które N. N., z kasy urzędu N.N. w N.N. tytułem... w dniu... roku..., niżej podpisany p o b r a ł. Albo: Autentyczność (zam. własnoręczny podpis) podpisu N.N., pracownika w N.N...., zamieszkałego w..., ze strony... władzy... s t w i e r d z a się. Język polski wymaga, aby, o ile to jest tylko możliwe, za podmiotem zaraz następowało orzeczenie, Naprzykład: (Ja) otrzymałem... zł.... i t. p.

W wyniku wszystkich moich rozważań, dochodzę do wniosku, że skoro mamy urzędową opiekę nawet nad roślinami i urządzamy dla nich rozmaite schrony (rezerwaty), to tem bardziej należy stanowczo zapobiec ze strony urzędowej kalaniu, mieszaniu, żargonowaniu tak cennego i drogiego dla nas skarbu, jakim jest język. Na zarzut, że obce wyrazy rozwijają język, udostępniają międzynarodowe porozumienie się, odpowiem, że albo mówimy obcym językiem czystym, albo esperantem, ale nie twórzmy potwornej mieszaniny z naszej mowy. Twórzmy nowe wyrazy polskie z osnów polszczyzny, bo język żyje i rozwijać się musi, ale nie wpychajmy obcych wyrazów w polską składnię, bo to byłoby „cudzołóstwem językowem", jakby się wyraził Boy, lub Nowaczyński.

Piszę to „choć sam pełen winy", ale w tej szczerej chęci, aby przysłużyć się choć cośkolwiek dobru naszej drogiej mowy. Jakżebym pragnął, aby te słowa wpadły do serca młodzieży, zawsze chętnej służyć dobrej, wielkiej sprawie i, aby jak sto lat temu związki Filaretów i Filomatów z Wilna dały początek wielkiemu ruchowi naukowemu, tak i teraz Wilno stanęło na czele odrodzenia naszego ojczystego języka.

Dr. Adam Ma-ski.

Organizacja konferencyj rejonowych.

(Dokończenie)

Dyskusja nad referatem, podobnie jak nad lekcją pokazową, również musi odpowiadać zasadzie: „ sine ira et studio". Mówić, byle tylko coś powiedzieć, to naprawdę lepiej cicho siedzieć. Żeby dyskusja wogóle była możliwa, a co ważniejsze, żeby mogła być rzeczowa

i przedmiotowa, muszą być zachowane pewne warunki. Pierwszy z nich dotyczy samego referatu, który zawsze winien kończyć się wysunięciem pewnych tez, aby na nich mogła oprzeć się dyskusja i nie zeszła na manowce. Drugi warunek powodzenia dyskusji leży po stronie słuchaczy: jest nim konieczność przygotowania się do dyskusji. Trzeba pamiętać, że nie można do rzeczy mówić o rzeczy, której się nie zna gruntownie, albo której nie przemyślało się samodzielnie.

Do omówionych punktów każdorazowego programu należy koniecznie dodawać punkt, którego naogół nie uwzględnia się w dotychczasowej organizacji konferencyj rejonowych. Tytuł tego punktu może być sformułowany, jak następuje: „Sprawy bieżące", lub „Wiadomości aktualne", lub też „Komunikaty" — z takiej czy innej dziedziny. W tym dziale, którego potrzebę dostatecznie wyżej uzasadniliśmy, winny być uwzględniane: a) wiadomości o aktualnych prądach w dziedzinie wychowania i nauczania, b) informacje z zakresu piśmiennictwa pedagogicznego, c) komunikaty o nowych pomocach i środkach naukowych, d) wiadomości bieżące z polityki oświatowej, e) wyjaśnienia w sprawach prawno-służbowych. Znów nasuwa się pytanie, kto ma to robić? Gdyby konferencje posiadały instruktorów pedagogicznych, których coraz bardziej domagają się sfery nauczycielskie, tutaj właśnie byłaby ich główna rola. Ponieważ kwestja instruktorów tak ze względów finansowych, jak i personalnych, długo jeszcze zapewne pozostanie w krainie życzeń, dlatego też prace wspomniane w chwili obecnej muszą wykonywać uczestnicy danego rejonu w myśl zasady samowystarczalności. Doskonale można tutaj wyzyskać tak ważną ideę współpracy i kolaboracji. Choćby z tego względu, że jeden nauczyciel, zwłaszcza przy obecnem obciążeniu pracą szkolną, nie jest w stanie ogarnąć wszystkich spraw bieżących, należy poszszczególne funkcje na pewien określony czas rozdzielić pomiędzy kilku referentów: jeden będzie śledził bibljografję, drugi — czasopisma pedagogiczne, trzeci — pomoce naukowe, inny — politykę oświatową, inny wreszcie — sprawy służbowo-zawodowe. W obecnych warunkach jest to jedyny sposób rozwiązania omawianej sprawy.

Pozostaje jeszcze sprawa protokółów z konferencyj rejonowych. Na pytanie, co powinno się umieszczać w takim protokóle, należy krótko odpowiedzieć: wszystko, co ma istotną i trwałą wartość. W protokóle poza zwykłemi szczegółami natury formalnej, dotyczącemi miejsca, czasu i programu konferencji, normalnie należy uwzględniać: a) przedmiot lekcji pokazowej i poziom, na którym była pro-

wadzona, b) temat i organizację lekcji (plan, metoda, forma, pomoce, ćwiczenia), c) cel, na który uczestnicy konferencji byli nastawieni, d) syntetyczne wyniki dyskusji (bez wymieniania nazwisk i określeń kwalifikujących: „dobrze“ — „źle“), e) temat, plan, tezy i źródła referatu, f) zagadnienia, poruszane w dyskusji nad referatem, g) sprawy bieżące, komunikaty i wolne wnioski. Ogólnie należy pamiętać, aby w protokóle, który służy do urzędowego użytku i może przechodzić przez rozmaite ręce, nie było czegoś takiego, coby pod jakimkolwiek względem dyskwalifikowało uczestników konferencji.

Z programem konferencyj wiąże się ściśle sprawa — kto, kiedy i jak ma ten program układać. Na podstawie tego, co wyżej powiedzieliśmy o charakterze pracy na konferencjach i jej skuteczności, należy przyjąć zasadę, że program układają wszyscy uczestnicy danego rejonu w zależności od swoich potrzeb i zainteresowań. W wyjątkowych tylko wypadkach program może być narzucony przez przewodniczącego konferencji, bądź przez inspektora szkolnego. Oczywiście byłoby dobrze, gdyby program konferencyj w danym rejonie mógł być ułożony na cały rok zgóry, jak żąda tego instrukcja ministerjalna ze względu na pewną ciągłość pracy. Jednakże, gdy się zważy, że program prac winien uwzględniać potrzeby nauczycielstwa, które są przecież bardzo zmienne i które trudno jest naprzód przewidywać na dłuższy okres czasu, musimy przyjąć powyższe żądanie z dużemi zastrzeżeniami. Raczej należałoby stanąć na stanowisku, że w większości wypadków program konferencyj będzie miał charakter dynamiczny, co znaczy, iż będzie specjalnie ustalony na każdą konferencję. Jedno tylko należy przyjąć jako zasadę, bezwzględnie i stale obowiązującą, mianowicie —aby program każdej konferencji przynajmniej na dwa tygodnie przed jej terminem podawany był do wiadomości wszystkich członków danego rejonu. W komunikacie należy podawać nietylko temat, poziom i przedmiot zajęć praktycznych, oraz temat referatu, ale również cele, o które uczestnikom będzie w zajęciach chodziło, a także źródła i tezy referatu. Obowiązek ten, ciążący na przewodniczącym konferencji, ma na celu umożliwienie uczestnikom przygotowania się do rzeczowej i produkcyjnej dyskusji.

Wszystkie rozważania na temat celowości, charakteru, programu i organizacji konferencyj rejonowych prowadzą do wniosku, że powodzenie i owocność tych prac zależą w dużym stopniu od osobowości przewodniczącego. Nie ulega wątpliwości, że musi to być człowiek doświadczony i taktowny, cieszący się uznaniem wśród kolegów, posia-

dający zmysł organizacyjny i umiejętność kierowania pracą zbiorową. Jeżeli przewodniczący te przymioty posiada, to jego formalne kwalifikacje naukowe, aczkolwiek w zasadzie nieobojętne dla wykonywanych funkcyj, odgrywają jednak rolę drugorzędną. Dla dobra sprawy przewodniczący z reguły winien być wybierany, a nie mianowany przez władze szkolne. Tak się już jakoś składa, że przewodniczący z nominacji, choć również jest kolegą i może posiadać wszystkie wymagane zalety, nigdy jednak nie zdobędzie całkowitego zaufania ze strony uczestników danego rejonu i rzadko kiedy potrafi wytworzyć wśród nich atmosferę prawdziwie koleżeńską, od której całkowicie zależne jest powodzenie i skuteczność konferencji rejonowej. Jeżeli chodzi o zakres działania i obowiązki przewodniczącego, dostatecznie określa to cytowana wyżej instrukcja ministerjalna.

Na zakończenie pozostaje jeszcze kwestja instruktorów pedagogicznych, względnie metodycznych, o których wyżej już wspominaliśmy. Potrzeba takich instruktorów dla szkół powszechnych jest zupełnie zrozumiała, a na uzasadnienie możnaby przytoczyć fakt, że instytucje tego rodzaju dla szkół średnich już od szeregu lat egzystują przy władzach szkolnych drugiej i trzeciej instancji. Zresztą i szkoły powszechne mają już instruktorów w zakresie wychowania fizycznego i oświaty pozaszkolnej. Jednak sprawa takich instruktorów, o jakich nam chodzi w danym wypadku, napotyka na duże trudności, które przynajmniej w obecnej chwili przesądzają ją w sensie negatywnym. Przedewszystkiem chodzi o to, skąd wziąć ludzi na tych instruktorów, których liczba w każdym powiecie musiałaby niemal odpowiadać liczbie przedmiotów w programie szkoły powszechnej, a nadto musieliby jeszcze być instruktorzy do nauczania w oddziałach niższych i do spraw ściśle wychowawczych. Następnie wszyscy ci instruktorzy musieliby korzystać z dużych zniżek godzin nauczania, a na to w obecnej sytuacji pozwolić sobie nie możemy. Względy finansowe tem bardziej utrudniają sprawę, że trzebaby mieć jeszcze środki na pewnego rodzaju przeszkolenie instruktorów, a następnie stały fundusz na pokrywanie kosztów ich podróży. Pobieranie na ten cel opłat od uczestników konferencyj jest wykluczone. Jeżeli wszakże zdobędziemy się kiedyś na tych instruktorów, bynajmniej nie zmieni to charakteru i metody pracy na konferencjach rejonowych. Zadanie ich nie będzie polegało na stałem przeprowadzaniu lekcyj oraz opracowywaniu i wygłaszaniu referatów, a głównie na fachowem kierowaniu temi pracami. Na tem zyska tylko poziom i owocność pracy nauczycielstwa w kierunku dalszego kształcenia się zawodowego.

A. Litwin.

Kolonje wypoczynkowe.

Stosownie do regulaminu, zawiadamia się wszystkich członków, że podczas tegorocznych feryj letnich Sekcja Wczasów Nauczycielskich Wydziału Społeczno-Oświatowego Z. N. P. organizuje:

1) **dwie miesięczne kolonje wypoczynkowe nad morzem pod nazwą: „Nauczycielski obóz morski w Hallerowie“.** Uczestnicy będą mieszkali w dwóch willach, związkowej i donajętej, oraz chętni — pod namiotami. Opłata dzienna za mieszkanie, utrzymanie, administrację, opłata instruktorów, prelegentów, kierownika — wyniesie 5 zł. dziennie od osoby. Miejsc jednorazowo na kolonji będzie 100. Kolonja przeznaczona dla członków Związku i ich rodzin płci obojga. Uczestnicy będą korzystali ze zniżki kolejowej według taryfy wojskowej 82 procent normalnego biletu.

2) **dwie miesięczne kolonje letnie w górach p. n.: „Nauczycielski obóz górski w Zakopanem“.** Kolonja będzie się mieściła w dawnym Domu Zdrowia, który obecnie jest już zamieniony na pensjonat i podczas feryj oddany tylko do dyspozycji Sekcji Wczasów Nauczycielskich. Miejsc w Zakopanem jednorazowo przewiduje się 70. Koszta pobytu wraz z mieszkaniem, utrzymaniem, opłatą za administrację, kierownictwo, instruktorów, prelegentów — wyniosą 5 zł. dziennie od osoby. Przewiduje się większe zniżki kolejowe. Kolonja koedukacyjna.

3) **dwa dwutygodniowe kursy wypoczynkowo-sportowe w Warszawie** z nauką pływania, wioślarstwem, plażą i t. p. Uczestnicy będą mieszkali zbiorowo w Domu Związkowym tuż nad samą Wisłą niedaleko przystani. Opłata, jak wyżej, ze wszystkiem 5 zł. dziennie. Miejsc jednorazowo 100. Kurs typu internatowego dla płci obojga.

4) **jedna 5-tygodniowa kolonja letnia w majątku Brody.** Okolica piękna, górska, komunikacja dogodna, ładny park, staw, blisko lasy. Opłata dzienna: mieszkanie, utrzymanie, administracja, kierownictwo, prelegenci — 4 zł. 50 gr. od osoby. Jednorazowa liczba uczestników — 50.

5) **jeden dwutygodniowy obóz wędrowny po Tatrach.** Wycieczki, noclegi i utrzymanie w schroniskach, przewodnictwo fachowe — 7 zł. dziennie od osoby. Liczba uczestników ograniczona tylko do 30.

6) **dwie miesięczne kolonje letnie 20—30-osobowe w Czorsztynie.** Okolice malownicze, zdrowe. Koszty pobytu wraz z mieszkaniem opłatą kierownictwa, administracji — 4 zł. 50 gr. dziennie od osoby

7) **dwa wędrowne zespoły rowerzystów (płci obojga),** wyruszających w formie wypoczynkowej bez pośpiechu na zwiedzanie najpięk-

niejszych zakątków Polski. Trasę i miejsca postoju wyznaczamy wspólnie ze zgłaszającymi, którzy już obecnie mogą przysyłać własne projekty pod adresem Sekcji Wczasów. Koszta wycieczki będą niewielkie około 4 — 5 zł. dziennie.

8) Sekcja Wczasów Nauczycielskich postanowiła już w tym roku nawiązać kontakt z zagranicą, narazie tylko z Francją i Czechami. Szczegółowe ogłoszenia wraz z podaniem cen o naszych ośrodkach wypoczynkowych podamy w czasopismach nauczycielskich czeskich i francuskich. Pragniemy podczas feryj letnich gościć u siebie narazie choć kilku cudzoziemców płci obojga (Zakopane, Brody, Warszawa, Hallerowo), którzy nawiązaliby z nami bliższy węzeł przyjaźni koleżeńskiej i międzypaństwowej.

Koleżanki i Koledzy reflektujący na wycieczki letnie do Czech i Francji, względnie którzy chętnie gościliby u siebie indywidualnie Kolegów, Koleżanki: Czechów, Francuzów, proszeni są o jak najrychlejsze zgłoszenia wraz ze szczegółami własnych projektów i planów.

Bliższe szczegóły co do programu i organizacji ośrodków wypoczynkowych zostaną podane później. Zgłoszenia w tym roku będą przyjmowane od 15 marca do 15 maja. Koleżanki i Koledzy! Gromadźcie fundusze i podczas lata dla dobra własnego i państwa wzmacniajcie swoje siły fizyczne i duchowe.

Sekcja Wczasów Naucz. Wydz. Społ.-Oświat.

Wywczasy letnie dla nauczycielstwa nad jeziorem Narocz.

Komisja Wycieczkowa Okręgu Szkolnego Wileńskiego w celu umożliwienia racjonalnego spędzenia wakacyj nauczycielstwu organizuje w okresie feryj letnich r. b. w Schronisku Wycieczkowem nad jez. Narocz (największe jezioro w Polsce) kolonję wypoczynkową dla nauczycielstwa ze wszystkich szkół (dla pań i panów).

Schronisko położone jest nad brzegiem jeziora i wokół otoczone jest pięknemi lasami sosnowemi, posiada budynek mieszkalny z pomieszczeniem na 80 osób, z pięknemi werandami z widokiem na jezioro, świetlicę z bibljoteką i czytelnią pism oraz budynek gospodarczy z kuchnią i jadalnią.

Przy schronisku jest duża i ładna plaża, basen do pływania, boisko do gier sportowych, kajaki, łodzie i żaglówki oraz zainstalowane radjo i telefon.

Dla chętnych odbywać się będzie codzień rano gimnastyka oraz organizowane będą przez fachowe siły instruktorskie gry sportowe (siatkówka, koszykówka, tenis i inne), przeprowadzona będzie nauka pływania (dla pań przez instruktorkę — kobietę), wiosłowania i żeglarstwa oraz wycieczki turystyczne lądowe po okolicy (dla zamiejscowych do Wilna) i wodne po jez. Narocz i innych.

Wieczory poświęcone będą życiu towarzyskiemu: koncerty radjowe, gry towarzyskie, tańce, ogniska, połączone ze śpiewem i dysputami na tematy społeczne, poruszane przez uczestników i zapraszanych prelegentów z Wilna.

Dyrekcja Kolei uruchamia na okres letni bezpośrednie połączenie z Wilna nad jez. Narocz pociągiem t. zw. „Narocz". Dojazd do stacji kolejowej Kobylniki. Czas przejazdu z Wilna około $3^1/_2$ godzin. Grupy nauczycielskie, liczące ponad 10 osób mogą przy przejazdach korzystać ze zniżki $75^0/_0$.

Dla ułatwienia wzięcia udziału większej ilości osób ustala się następujące okresy dwutygodniowe korzystania z wypoczynku w schronisku:

I-szy okres — od 18.VI. do 1.VII. 1933 r.

II-gi okres — od 2.VII. do 15.VII. 1933 r.

III-ci okres — od 16.VII. do 29.VII. 1933 r.

IV-ty okres — od 30.III. do 13.VIII 1933 r.

Opłata za korzystanie w ciągu jednego okresu wynosi — 15 zł. (piętnaście) wpisowe i 35 zł. (trzydzieści pięć złotych) za koszta utrzymania (posiłki cztery razy dziennie: śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacja).

Można zapisywać się na jeden okres, bądź też kilka, podając dokładnie, z których okresów chce się korzystać.

Pragnący spędzić lato nad jez. Narocz winni przesłać zgłoszenie do **Szkolnego Schroniska Wycieczkowego nad jez. Narocz, poczta Kobylniki, woj. wileńskie,** oraz wpłacić jednocześnie wpisowe po 15 zł. za każdy okres, na konto czekowe Komisji Wycieczkowej Okręgu Szkolnego Wileńskiego, za pośrednictwem P. K. O. na Nr. 60150. Opłatę za utrzymanie uiszcza się w pierwszym dniu pobytu w schronisku.

XI Zgromadzenie Okręgowe.

Zarząd Okręgu podaje do wiadomości, iż tegoroczne Zgromadzenie Okręgowe Z. N. P. odbędzie się w Wilnie w dniach 12, 13 i 14 maja br.

1) Wybór delegatów:

Przypominamy, że na podstawie paragrafu 89 naszego Statutu prawo udziału w Zgromadzeniu z głosem stanowczym mają:

a) Delegaci Ognisk, istniejących w Okręgu;

b) Prezydja Oddziałów Powiatowych (przewodniczący, sekretarz, skarbnik);

c) Członkowie Zarządu Okręgu, członkowie Komisji Kontrolującej i Okręgowego Sądu Honorowego;

d) Członkowie Zarządu Głównego.

W myśl paragrafu 53 Statutu wyboru delegatów na Walne Zgromadzenie dokonuje Walne Zebranie Ogniska. Ognisko liczące mniej niż 25 lub 25 członków wybiera jednego delegata. Przy liczbie zaś 26 członków — dwóch, przy 51 — trzech delegatów.

Zgłoszenia delegatów należy przesyłać do Okręgu w Wilnie, 3-go Maja 13 m. 7 do dnia 20 kwietnia b. r.

Delegaci winni przywieźć ze sobą na Walne Zgromadzenie listy uwierzytelniające następującej treści:

Ognisko Z. N. P.
w . . . .
powiat . . . . .
dnia . . . . . .
L. dz. . . . . .

LIST UWIERZYTELNIAJĄCY.

Niniejszem zaświadcza się, że Kolega (żanka) . . . . zostal (a) wybrany (a) na Walnem Zebraniu Ogniska w dniu . . . na podstawie par. 53 lit. i — delegatem (ką) na Walne Zgromadzenie Okręgowe w Wilnie mające się odbyć w dniach 12, 13 i 14 maja 1933 r.

Sekretarz *Prezes*

(pieczęć)

Delegaci nie posiadający listów uwierzytelniających i niezgłoszeni w terminie nie będą mogli brać udziału w obradach.

Podane powyżej zwięzłe informacje obejmują całą formalną stronę Zgromadzenia i nie odbiegają od zasad, przyjętych w latach ubiegłych.

Dlatego z całym naciskiem prosimy o ścisłe zastosowanie się do powyższych wskazówek.

2) Urlopy na Zgromadzenie Okręgowe:

Zarządy Ognisk po wybraniu delegatów wyszlą imienny wykaz do Zarządów Oddziałów, które zajmą się sprawą uzyskania urlopów.

3) Wnioski na Walne Zgromadzenie:

Zgodnie z par. 49 lit. i — wnioski, powzięte przez Walne Zgromadzenie Ogniska lub Oddziału Powiat, nie odnoszące się do spraw, zamieszczonych na porządku dziennym, mogą być przedmiotem obrad i głosowania na Zgromadzeniu Delegatów, jeżeli przynajmniej na 8 dni przed Zgromadzeniem zostaną zgłoszone pisemnie w Zarządzie Okręgu za pośrednictwem Ogniska lub Oddziału Pow.

Ostateczny termin nadsyłania samoistnych wniosków upływa z dniem 4 maja b. r. Wnioski nadesłane po oznaczonym terminie, nie będą przekazane Zgromadzeniu Delegatów.

Wniosków nie należy łączyć. W każdej poszczególnej sprawie należy przedkładać wnioski, pisane na oddzielnym papierze.

4) Koszty Walnego Zgromadzenia:

Zarządy Oddziałów Powiatowych stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia Okręgowego potrącą w dniu 1 maja po 50 groszy od członka na koszta zjazdu i pieniądze te prześlą natychmiast do Okręgu w Wilnie na konto P. K. O. Nr. 81.300.

5) Ogólne wskazówki:

Porządek dzienny wraz z bliższemi informacjami podamy w następnym numerze „Spraw Nauczycielskich", teraz tylko wzywamy Kol. Kol. do zakrzątnięcia się koło tej sprawy.

Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. N. P.

Jak należy postępować przy przyjmow. nowych członków.

Celem uzgodnienia postępowania Ognisk przy zatwierdzaniu deklaracyj nowowstępujących członków podajemy sposób ich zatwierdzania.

Nowowstępujący do Organizacji przedkłada Zarządowi Ogniska deklarację, podpisaną przez dwóch członków wprowadzających, a Za-

rząd Ogniska na swem posiedzeniu decyduje o przyjęciu lub nieprzyjęciu deklaracji.

W razie nieprzyjęcia Zarząd Ogniska zawiadamia o swej decyzji kandydata, któremu w ciągu 14 dni przysługuje odwołanie do Zarządu Okręgu, za pośrednictwem Zarządu Ogniska.

Do czasu wprowadzenia deklaracyj nowego typu, Zarząd Ogniska winien przy nadsyłaniu deklaracyj do Zarządu Okręgu, załączyć dodatkowe informacje, jak dawno kandydat pracuje w zawodzie nauczycielskim i dlaczego nie należał dotychczas do Związku. Jeżeli nowowstępujący należał poprzednio do organizacji, wówczas należy załączyć jego pisemne wyjaśnienie, dlaczego poprzednio ze Związku wystąpił i jakiemi motywami kieruje się przy ponownem wstąpieniu.

Deklarację wraz z wyjaśnieniem Zarząd Ogniska przesyła do Okręgu, za pośrednictwem Zarządu Oddziału Powiatowego.

Zarząd Okręgu będzie brał pod uwagę nadesłane informacje przy zatwierdzaniu deklaracji, zaś deklaracje nadesłane bez dodatkowych wyjaśnień nie będą zatwierdzane, dlatego też Zarządy Ognisk i Oddziałów Powiatowych, winny bezwzględnie stosować się do wyżej wymienionych postanowień.

Kurs dla nauczycieli szkół powsz.

Okręgowa Komisja Pedagogiczna Z.N.P. w Wilnie organizuje w czasie od 20 VI do 18 VII, kursy dla nauczycielstwa szkół powszechnych:

A. — Kurs nauczania w oddziałach połączonych (I z II-im), przy łącznej formie nauczania.

B. — Kurs nauczania w I oddz. szkół wyżej zorganizowanych.

C. — Kurs ogólno-pedagogiczny (przygotowujący do egzaminu praktycznego).

Kursy odbędą się w Wilnie. Opłata za kurs wynosi 40 zł. Zgłoszenia wraz z zadatkiem w wysokości 20 zł. przyjmuje kancelarja Związku: Wilno, ul. 3 Maja nr. 13, konto PKO. 81.300, do dn. 15 maja. Po tym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Na życzenie — ułatwienia mieszkaniowe.

Kandydaci na kursy winni podać następujące dane:

1. Imię i nazwisko.
2. Dokładny adres.
3. Gdzie pracuje (typ szkoły, oddział).
4. Studja: a) ogólne, b) zawodowe.
5. Na który kurs reflektuje.

Zjazd Okręgowej Komisji Społeczno-Oświatowej.

Dnia 12 bm. odbył się w Wilnie Zjazd Okręgowej Komisji Społeczno-Oświatowej Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

W zjeździe wzięło udział 25 osób przedstawicieli powiatów województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego, m. Wilna i delegatka Wydziału Społeczno-Oświatowego Zarządu Głównego Zw. Naucz. Polsk. — kol Wierciochowa.

Zjazd poświęcony był omówieniu i przedyskutowaniu szeregu zagadnień z dziedziny pracy społeczno-oświatowej członków Zw. N. P. Między innemi jasno sprecyzowano na jakich podstawach winna układać się współpraca nauczycielstwa związkowego z organizacjami społeczno-oświatowemi i gospodarczemi.

Postanowiono również zwrócić baczniejszą uwagę na młodzież, kończącą szkołę powszechną, a pozostawioną przeważnie samopas. Młodzież tę weźmie w swą opiekę nauczycielstwo Zw. N. P. i po przez racjonalnie zorganizowaną pracę świetlicową będzie państwowo wychowywać na obywateli lepiej przygotowanych do życia społecznego i organizacyjnego niż to ma miejsce obecnie, gdzie organizacje społeczne otrzymują surowy niewyrobiony i nieuświadomiony element.

Kierownicy poszczególnych sekcyj Komisji, jak organizacyjnej, oświatowej, samorządowej, regjonalnej i czasów, pokrótce zobrazowali stan ich prac oraz zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Przebieg zjazdu miał charakter b. ożywiony, a dyskusja z udziałem warszawskiej delegatki kol. Wierciochowej umożliwia wymianę myśli i poglądów na poruszane zagadnienia przedstawicieli terenu.

Obradom przewodniczył kol. E. Stubiedo, przewodniczący Okręgowej Komisji Społeczno-Oświatowej Z. N. P. w Wilnie.

Z życia Wileńskiego Koła Sekcji Naucz. Robót Ręczn. i Rys. przy Z. N. P.

Dnia 9 listopada 1932 roku odbyło się reorganizacyjne Walne Zgromadzenie Koła Sekcji Naucz. R. R. i R. w lokalu państw. gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie.

Do współpracy zaproszono wszystkich kolegów-nauczycieli robót ręcznych i rysunków szkół średnich i powszechnych m. Wilna i okolic. Na apel nasz większość kolegów ze szkolnictwa średniego przybyła na zebranie, co łącznie z kolegami, pracującymi na terenie szkół powszechnych, dało podwaliny pod mocną budowę naszej orga-

nizacji, mającej na celu realizowanie programów szkoły jednolitej, opartej na zgodnej współpracy nauczycieli wszystkich szczebli nowego ustroju szkolnego.

Zdecydowano, że czas wreszcie, aby zbudzić się z bezruchu i zabrać się do pracy. Celem naszym będzie wymiana myśli, wrażeń i doświadczeń, służenie praktyczną radą, dzielenie się z kolegami wiadomościami i zjednoczenie się w jedno silne ogniwo współpracy i współżycia koleżeńskiego.

Po zapoznaniu się z planem pracy, zakreślonym przez zarząd Sekcji R. R. przy ZNP. w Warszawie, uchwalono uruchomienie w Kole Sekcji następujących działów pracy:

1) Komisji programowej;
2) Poradni zawodowej z działu robót i rysunków;
3) Komisji organizacyjnej;
4) Komisji wystawowej.

Na bieżący rok wybrano Zarząd Koła Sekcji w składzie: kol. kol. Czesław Wierusz-Kowalski — prezes, Marjan Kulesza — viceprezes, Józef Bodziński — sekretarz, Antonina Gałkinówna — skarbnik, członkowie zarządu kol. kol.: Hanna Wierusz-Kowalska, Ludwika Kuczyńska, Antoni Dukalski, Leon Radziwanowski.

Na zakończenie zebrania podziękowano ustępującemu zarządowi za pracę dotychczasową, w szczególności dotychczasowemu prezesowi kol. Leonowi Radziwanowskiemu, za pracę nad wznowieniem działalności organizacji.

Obecny zarząd podzielił pracę na następujące działy:

1. Dokształcanie nauczycieli (organizacja kursów) kol. Wierusz-Kowalska.

2. Poradnia zawodowa z uwzględnieniem specjalności:

a) rysunek perspektywiczny z natury i modelu kol. Marjan Kulesza;
b) rysunek kompozycyjny (ornament, malarstwo dekoracyjne, liternictwo) kol. Józef Bodziński.
c) metodyka rysunków — kol. Wierusz-Kowalski;
d) roboty kobiece ze zdobnictwem — kol. A. Gałkinówna;
e) introligatorstwo i metodyka nauczania robót — kol. H. Wierusz-Kowalska;
f) koszykarstwo — kol. Kuczyńska Ludwika;
g) drewno i metal — kol. J. Dukalski;
h) różne techniki — kol. Leon Radziwanowski;
i) radjotechnika — kol. Petz Feliks.

Poradnia czynna jest dwa razy w tygodniu, od 5 do 8 wiecz, dla robót ręcznych w Centralnej Pracowni R. R., dla rysunków — w gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie. Poradnia kompletuje bibljotekę celem otwarcia czytelni, która stałaby się terenem wymiany myśli między członkami Koła. Koło Sekcji uruchomiło trzymiesięczny kurs robót ręcznych i rysunków, który odbywa się w Centralnej Szkolnej Pracowni R. R.. Celem kursu jest pogłębienie wiadomości teoretycznych i technicznych. Kurs trwa trzy miesiące, z tem, że po wyczerpaniu zakreślonego programu może być przedłużony na dalsze trzy miesiące. Kierownictwo kursów oraz metodykę robót ręcznych objęła p. H. Wierusz-Kowalska; poszczególne przedmioty prowadzą: p. Eugenjusz Kazimierowski — oddziały młodsze, p. Bronisława Bujkowa — tekturę i introligatorstwo, p. Antonina Gałkinówna — roboty kobiece (krój i szycie), p. Czesław Wierusz-Kowalski — rysunek. Na kursie pracuje 30 osób, zajęcia odbywają się przez 4 dni w tygodniu, frekwencja jest b. dobra. Kurs kończy się w marcu b. r.

W czasie od 16 do 28 stycznia b. r. odbył się w Wilnie kurs metodyczny robót ręcznych, zorganizowany przez Ministerstwo dla nauczycieli szkół średnich, dzięki wstawiennictwu Zarządu Koła w kursie mogli brać udział wszyscy członkowie Koła Sekcji, którzy uzyskali zwolniene od zajęć szkolnych. W końcu kursu urządzono, po porozumieniu się z Kołem, wspólną kolację i zabawę towarzyską.

Wieczór ów wykazał nam potrzebę zorganizowania częstszych zebrań wszystkich członków Koła Sekcji, postanowiono więc w najbliższym czasie utworzyć czytelnię oraz wygłosić szereg referatów dyskusyjnych, na których wszyscy koledzy mogliby się wypowiedzieć otwarcie na tematy, związane z naszemi zainteresowaniami Wtedy to może stworzymy mocny węzeł przyjaźni koleżeńskiej, który nam pozwoli zrealizować wielki plan nowej szkoły, opierającej naukę na zamiłowaniach robociarsko-rysunkowych.

Siedzibą Wileńskiego Koła Sekcji Naucz. Robót R. i Rysunków jest Centralna Szkolna Pracownia Robót R. w Wilnie, Zawalna 5.

Niedzielne Uniwersytety Ludowe.

Instytut Oświaty Dorosłych podjął opracowanie zagadnienia Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego w Polsce.

Dla tych celów zostanie przeprowadzona ankieta, której zadaniem jest sformułowanie istoty Wiejskiego Uniwersytetu powszechnego (Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego), jego genezy, dróg rozwo-

ju, doświadczeń programowych, metodycznych, organizacyjnych i wreszcie warunków w jakich praca odbywa się.

W tej chwili są podzielone zdania co do wartości, znaczenia i możliwości N. U. L. w życiu kulturalnem wsi.

Zadaniem ankiety będzie wykazanie na podstawie faktycznych materjałów, co zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, przedstawia sobą N. U. L.

Dopiero po zebraniu i opracowaniu tych materjałów będzie można przystąpić do dalszych prac, zmierzających do uogólnienia oraz sformułowania celów i zadań, programów i metod pracy N. U. L.

Ankieta ma objąć wszelkie typy niedzielnych uniwersytetów ludowych, rolniczych uniwersytetów niedzielnych i kursy o zbliżonym charakterze.

Ankieta nie obejmie wiejskich uniwersytetów ludowych, internatowych, typu duńskiego, miejskich uniwersytetów powszechnych, kursów dokształcających o programie szkoły powszechnej.

Wartość otrzymanego materjału ankietowego będzie tem większa, im pełniejsze będzie ujęcie, t. j. o ile możliwie wszystkie U. N. otrzymają i wypełnią ankietę.

W tym celu zwracamy się z prośbą do wszystkich instytucyj państwowych, samorządowych, społecznych oraz działaczy społeczno-oświatowych, którzy biorą udział lub stykają się z pracami N. U. L., o podanie ich adresów do Instytutu Oświaty Dorosłych — Warszawa, ul. Nowogrodzka 21.

Na zbieranie ankiety przeznaczony jest miesiąc kwiecień r. b. wobec czego sprawa adresów jest rzeczą pilną.

W poczuciu ważności zagadnienia jakie podjęliśmy, liczymy na pomoc i współpracę.

Kronika.

Hruzdowo. Staraniem p. Ryżewskiego, członka Związku Naucz. Polskiego miejscowy Oddział Strzelecki razem z Federacją zorganizował dnia 25. II. b. r. przedstawienie amatorskie i zabawę taneczną.

Czysty dochód z tych imprez w wysokości 50 zł. przeznaczono na świetlicę strzelecką i czapki dla Federacji.

Mowczany. Niedawno założony tutaj Oddział Związku Strzeleckiego już przejawia działalność staraniem p. Żebrowskiej Władysławy, członkini Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ostatnich

dniach zorganizowano w Mowczanach przedstawienie teatralne, urozmaicone inscenizacjami, deklamacjami i zakończone zabawą taneczną.

Czysty dochód przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego.

Okładka.

W marcu odbyło się posiedzenie Komisji powołanej do rozstrzygnięcia konkursu na okładkę. Protokół zamieścimy w następnym N-rze „Spraw Nauczycielskich". Tu informujemy, iż żadna z nadesłanych prac nie zyskała pełnej aprobaty, wobec czego postanowiono termin zamknięcia konkursu przesunąć do 20 kwietnia b. r. Z powyższych względów „Sprawy Nauczycielskie" ukazują się jeszcze w starej szacie.

Sprawozdanie z akcji pomocy bezrobotnym.

Oddziały Powiatowe, doceniając znaczenie akcji pomocy bezrobotnym, na wezwanie Zarządu Okręgu opodatkowały się na fundusz pomocy bezrobotnym w kwocie nie mniejszej niż 50 gr. od członka.

Poniżej podajemy sprawozdanie z funduszu za m-c marzec.

Wpłacono na fundusz bezrob. do chwili oddania N-ru do druku:

Mołodeczno	64 zł.	
Nowogródek	225 zł.	25 gr.
Postawy	165 zł.	50 gr.
Stołpce	104 zł.	50 gr.
Szczuczyn	186 zł.	
Wilejka	272 zł.	50 gr.
Wileńsko-Trocki	111 zł.	50 gr.
Nieśwież	282 zł.	
Widze	11 zł.	
Razem	1422 zł	25 gr.

Konferencja

Konferencja rejonowa — to pewnego rodzaju odpust pedagogiczny. Na odpust zbierają się ze wszystkich stron dziady i na konferencję też zbiera się ze wszystkich stron... nauczycielstwo.

Po rozkisłej drodze sunie chłopska furka. Koń stąpa flegmatycznie, a pogrążony w rozmyślaniach nad marnością życia, nawet na uderzenie batem reaguje tylko lekceważącem machnięciem ogona.

Za koniem, skulony na worku sieczki, siedzi „dziadźka“ i klnie zcicha, a mocno, że to akurat jemu zły los nadał wieźć „wuczyciela“ na „konkurenciu“. Na honorowem miejscu — na grochowinach przykrytych „dzieruhą“, jedzie sprawca tej podróży — nauczyciel. Czasem utknie nosem w plecach furmana, czasem się wdzięcznie przeleje z brzega na brzeg wózka, to nic, to tylko lekkie nierówności terenu usposabiają do takich akrobatycznych wychylań się, to wszystko dla podniesienia sprawności fizycznej stanu nauczycielskiego. Niech balansuje — przynajmniej pojmie łatwiej prawo równowagi. Od czasu do czasu po ścieżce przeleci grupa koleżanek, czy kolegów z talentem w nogach — umieją jeździć na rowerze! I z tą jazdą różnie bywa: czasem on na rowerze, czasem rower na nim. Jakoś jednak i rowerzyści i furmankowicze dobijają do mety.

Zaczyna się lekcja prowadzona w warunkach naturalnych, ale „bujać — to my“! Niby to nikt nie wie, że nieszczęsna ofiara wyższych wyroków, które nakazały jej właśnie prowadzić lekcję — już miesiąc przedtem składa, reformuje i przerabia konspekt; nikt nie wie jak wypaca ze siebie różne „tricki“ i „chwyty“ pedagogiczne, zdobyte jeszcze za dobrych czasów seminaryjnych, byleby tylko lekcja wyszła jakoś dziko, nie tak jak u innych; jak wreszcie radzi się i mądrych i... genjuszów pedagogicznych; jak przed tym krytycznym dla jej karjery dniem bada ubranie, „ugłowienie“ i „unożenie“ dzieci. Ho, ho, gdyby tak codzień, to kto wie, alboby w każdej wiosce obok szkoły trzeba było zbudować separatkę dla „ruszonego“ na umyśle pedagoga, albo — dziecko w wieku 7 — 14 lat posiadałoby wykształcenie akademickie. I to — i to w naszych warunkach niebezpieczne: zadużoby było inteligencji i „przepracowanej“ i bezrobotnej.

Lekcji z zasady nie słucha nawet ten, który udaje, że słucha. Poco? — Sam prowadzący przecież powie potem o co mu chodziło i czy cel osiągnął. Jeśli tak — to pięknie! — jeśli nie — no, to już nie trudno takiego „objechać trzy razy dokoła“. Zresztą przewodniczący konferencji też zabierze głos, bo ten, choćby nie wiem jak nie chciał — musi uważać, — od tego jest przewodniczącym. Potem się jego uwagi w dowcipnie zmienionej formie powtórzy i już! Nie chodzi przecież o to, żeby był sens — tylko, żeby nazwisko przemawiającego było w protokóle, który pójdzie przecież do inspektoratu!

Po takiej rzeczowej krytyce lekcji następuje referat, ale to przeważnie tylko teoretyczny punkt konferencji — bo referenci dziwnie zachorowują akurat w dzień konferencji i — referatu niema, więc

i dyskusja nad referatem odpada, ku radości nauczyciela — taty, czy mamy, którym się śpieszy do pozostawionej w domu „reszty". Dalej idą „wolne wnioski", w których się ogół zgromadzonych dowiaduje od zwiastuna nowej ery o kółkach „L—O P—e P—e", i „P—e P—e G—e", i o różnych aktualnościach. A potem? — potem zaczyna wywodzić smętne melodje patefon i sala „anatomji doświadczalnej" zamienia się na dancing. Bo każdy nauczyciel, który chce uchodzić przynajmniej za kulturalną jednostkę, (a ktoby nie chciał) musi mieć radjo, gazetę i patefon, gdyż te trzy czynniki, współdziałając ze sobą, wprowadzają zasuszonego pedagoga w czas teraźniejszy. Z gazety dowie się o tem, kogo w tej chwili wieszają, a kogo mają zamiar powiesić, i o tem, kto naśladuje Gandhi'ego z amatorstwa, a kto ze smutnej konieczności. Radjo znów przyniesie mu echa Warszawy, wyśpiewując melodje, od których serce puchnie i myśl kołowacieje do reszty, a patefon wreszcie te szlagiery utrwali.

Po tej choreograficznej części konferencji następuje wycofanie się z frontu pedagogicznego — czyli powrót do domu. I tu dopiero, kiedy jeden z drugim oprzytomnieje z pobytu wśród ludzi — zaczyna myśleć i filozofować: co on właściwie dla siebie zdobył z tej konferencji. Myśli i myśli (a to na wsi niebezpieczna rzecz), przebiera troskliwie wnioski, chcąc odłączyć ziarno od plewy i — kiedy dojdzie do końca, spostrzega, że zdmuchnięte plewy uleciały, a ziarna...?

Marja Ławrukiańcówna.

Daj, dawaj i dawać nie przestawaj!

Jednoklasówka na wsi. Naucz. ma pracy wyżej uszu, nudę, długi i więcej nic! Aha, jeszcze ma... gruźlicę. Pewnego pięknego dnia odbiera z poczty solidnie wypchaną kopertę. Jest wniebowzięty, że dobre duchy o nim pomyślały i dolarów mu zesłały. Ależ nie! To tylko Pan Inspektor przysłał listę składek na „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą", znaczki na okręt „Dar Szkoły Polskiej". A przed tem były znaczki na „Konserwację grobów powojennych", zlecenie, żeby dzieci się zapisały do LOPP., żeby dawały składki na budowę szkół, a na Czerwony Krzyż, na walkę z gruźlicą, na bezrobocie i tak dalej, i tak dalej!

Mój Boże! i kto ma dać te pieniądze?! Rolnik, który, aż piszczy i na zeszyt dla dziecka niema?! Czy może u nas są dancingi, kawiarnie, teatry, gdzie ludzie rzucają setkami i nic im nie znaczy 10 gr.?

Czy może nauczyciel bierze pensję poselską?! Oho, bolszewik się odezwał! Nie. Tylko spracowany, rozgoryczony nauczyciel, którego nie proszą o zebranie dobrowolnych ofiar, lecz rozkazują wysłać 10 zł. I musi ostatni swój grosz oddać na ofiarę, gdzie inni nie dadzą nigdy i nic. Czem zasłużyliśmy na takie traktowanie? Gdzie potrzeba dać grosz, to niech dają albo dobrowolne ofiary, albo opodatkowujmy się wszyscy procentowo w stosunku do swych zarobków. Mniej wtedy będzie narzekania i goryczy.

A najprościej to skończyć wreszcie z plagą składek wśród dzieci szkolnych!

Marja Sinkiewiczówna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Józef Dub. „Atramentowe łzy" mające nawiązać nici „humorystyczno-bojowe" z autorami wesołych artykułów, powędrowały w miejsce dla nich odpowiednie. „Sprawy" zrezygnowały z poruszenia ukrytych humorów Kolegów Waszym „cynicznym, podkasanym i paradoksalnym" utworem. Może zdobędziecie się na inne środki prowadzące do celu?

Drugi artykuł prawdopodobnie pójdzie z poprawkami.

Kol. W. Ch. „Duchowej kultury ciała" nie zamieścimy. Podobnie ma się rzecz z artykułem: „Czem jest P. O. S." Oba zagadnienia moglibyśmy poruszyć, o ile byłyby potraktowane lakoniczniej.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Dr. Ad. Ferrière: „Samorząd uczniowski". Książnica „Atlas" Lwów — Warszawa, str. 256, cena 8 zł.

Zaprawianie dzieci w dzisiejszej szkole do biernego posłuszeństwa, a tępienie zmysłu krytycznego i nierozwijanie w wychowankach (nicach) ducha wzajemnej pomocy, to zasadnicze czynniki, które skłoniły autora do napisania b. ciekawej rozprawy o wymienionym wyżej tytule.

Przez karty książki w pierwszym rozdziale przewijają się rozgrywki i sprzysiężenia „band dziecięcych" i „stowarzyszeń młodzieży". Rozdział drugi poświęcony jest „republikom dziecięcym", a następne różnym rodzajom samorządów z wykazaniem zalet i wad tychże.

W zakończeniu daje autor wychowawcom szereg praktycznych wskazówek. Załączniki w postaci konstytucji „George Junior Republic", regulaminu Towarzystwa Naukowego w szkole Bedales streszczenie okólnika o organizacji uczniów Kolegjum w Zurychu, wytycznych dla samorządu szkoły początkowej w Founex i in. pozwalają czytelnikowi zorjentować się w praktycznem stosowaniu samorządu w odpowiednich uczelniach czy szkołach.

Całość napisana bardzo interesująco. Ze względu na aktualne dziś u nas wychowanie odbywatelskie — pożądanem jest, by zapoznał się z nią każdy nauczyciel.

KWESTJONARJUSZ EWIDENCYJNY.

Wyciąć i przesłać do Okręgu.

A. Nazwisko i imię członka ....

....

B. Przyjęty do Związku Nauczycielstwa Polskiego:

a) do jakiego Ogniska ....

b) data przyjęcia ....

....

(rok, dzień i miesiąc)

c) przynależność do Ogniska (ad pkt. a) od ....

do ....

C. Późniejsze zmiany:

1. Przeniesienia do innych Ognisk ....

....

....

2. Przerwy w przynależności do Związku od .... do ....

od .... do .... od .... do ....

3. Jakie były przyczyny, powodujące przerwy w przynależności do Związku ....

....

....

D. Obecna przynależność do Związku:

1) Ognisko (nazwa Ogniska i powiat) ....

2) Dokładny adres korespondencyjny ....

....

Data .... *Podpis* ....

DO

ZARZĄDU OKRĘGU WILEŃSKIEGO

ZW. NAUCZ. POL.

w Wilnie

ul. 3 Maja 13 m. 7

J. Tor: „Podręcznik do nauki rysunku“. Mysłowice 1931 r., str. 190 + 30 tablic rys. cena 10 zł.

Część pierwsza obejmuje zagadnienie plastyki w szkole. Autor uwzględnia tu ćwiczenia techniczne ołówkiem, rysunek konturowy, płaski i przestrzenny; omawia tu również światłocień, barwę i dekorację. Część tę kończy rozdział o studjum postaci ludzkiej i zwierzęcej.

W części drugiej uwzględniono na podłożu psychologicznem sztukę dziecka i podano rozkład materjału nauczania dla wszystkich klas szkoły powszechnej. — Przykłady lekcyj i wskazówki praktyczne zamykają ten dział.

Część trzecia obejmuje 30 tablic (w tem część barwnych).

Książkę polecamy Koleżankom i Kolegom i informujemy, że autor wysyła ją bez doliczania kosztów przesyłki.

Ukazał się Nr. 2 — 3 **„Oświaty i Wychowania“.** Czasopismo to od stycznia 1933 r. za główne swe zadanie uważa informowanie o pracach nad reformą szkolną podjętą przez władze oświatowe. Gdy numer styczniowy poświęcony był przeważnie sprawom zasad i myśli przewodnich nowego ustroju szkolnego, numer niniejszy (podwójny) wchodzi już w poszczególne dziedziny szkolnictwa, oświetla przeprowadzaną obecnie przebudowę szkolnictwa powszechnego, przynosi nowy materjał w sprawie realizacji powszechności nauczania, szczególnie zaś wiele miejsca poświęca szkolnictwu zawodowemu. Trzy artykuły oświetlają zmiany ustroju szkół zawodowych. Szkolnictwo zawodowe uwzględnione zostało również w obszernym przeglądzie czasopism pedagogicznych polskich i zagranicznych.

Antoni Krawczyk. Arytmetyka i Geometrja na oddz. V szkoły powsz. Lwów Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1932 r. str. 280.

Na rynku księgarskim ukazała się nowa dobra książka, która odznacza się oryginalnem ujmowaniem materjału naukowego. Przez całą książkę przebija tendencja utrzymania książki na wysokim poziomie ścisłości współczesnej wiedzy matematycznej. Autor jednak podaje jednocześnie materjał w formie b. dostępnej, dostosowanej do poziomu młodzieży piątych oddz. szkół powszech. Niespotykanem dotąd w żadnym podręczniku jest wprowadzenie pojęcia liczby jako nazwy liczebności, odpowiadające pewnym zbiorom. Pojęcia te, jakoteż dalsze określenie działań, zaczerpnięte są z teorji mnogości, są dostępne dla dzieci i łatwo wprowadzają je w świat logicznego myślenia matematycznego. Bardzo zręcznie został wprowadzony do książki układ dziesiętny liczenia. Abakusy, greckie i rzymskie sposoby zapisywania ułatwiają zrozumienie układu pozycyjnego. Z metody wprowadzenia działań piśmiennych w dowolnym zakresie na uwagę zasługuje metoda mnożenia i dzielenia piśmiennego. Np. (str. 65 II sposób).

Chcemy obliczyć iloczyn 734.268 sposobem pisemnym:

Rachujemy	734.268	
734.8 ...	5.872	
374.60	44.040	(pomnożymy 734.6 a do iloczynu dopisujemy 0)
734.200	146.800	(pomnożymy 734.2 „ „ „ 00)
Suma	196.712	

i dalej następuje przejście do zwykłego sposobu zapisywania. Ciekawa jest metoda dzielenia, która polega na zastosowania abakusów. W dotychczasowych podręcznikach metody pisemnych działań były też wyjaśniane, ale nie posiadały takiej formy prostej i dlatego były one powodem zmechanizowania dziania bez zrozumienia logicznych podstaw. Nauka o ułamkach jest tu traktowana dość obszernie. Teorja rozkładu liczb na czynniki oraz podzielności została umiejętnie umieszczona po wprowadzeniu zagadnienia skracania ułamków. Uważam, że właściwszem byłoby umieszczenie zagadnienia szukania N. W. W. po traktowaniu dodawania i odejmowania ułamków. Materjał zadaniowy jest dość różnorodny, ciekawy i wzięty z życia. Ułamki dziesiętne, jako postać ułamków często w życiu codziennem spotykanych, zajmują w książce poważne miejsce. Część książki poświęcona geometrji robi też b. dobre wrażenie. Układ jest logiczny i prosty. Autor odwoływuje się stale do doświadczenia ucznia. Bardzo udanym jest umieszczenie w książce rysunków, wywołujących złudzenia optyczne. Tą drogą autor skłania młodocianych czytelników do zrozumienia, że oko ludzkie jest niedostatecznym przyrządem mierniczym.

Całość książki przedstawia się dodatnio i zasługuje na zainteresowanie się szerokich rzesz nauczycielskich. *Mgr. Eljasz Kac.*

WIADOMOŚCI HISTORYCZNO-DYDAKTYCZNE

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
DLA SPRAW NAUCZANIA HISTORJI

REDAKTOR
KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ADRES REDAKCJI: LWÓW, UL. STRYJSKA L. 18.
ADRES ADMINISTRACJI: LWÓW, UNIWERSYTET.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego otrzymują bezpłatnie

Prenumerata za cztery zeszyty zł. 8.— cena zeszytu zł. 2.50
Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 100, 1/2 str. zł. 60, 1/4 str. zł. 30.